

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4

miesięcznie 1, 10, 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inzeraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincy.

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 1

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Lwów, 17 marca.

Już stara partya centralistyczno-niemiecka w Austrii znakomicie znała się na sztuce „robienia opinii“ przeciw tym wszystkim czynnikom politycznym, które jej są lub mogą być niebezpieczne, a choćby tylko niewygodne. Odkąd jednak zastąpiły ją młode, niemiecko-narodowe żywioły; odkąd ich dawna, łagodna opozycja z czasów Taaffego, wskutek rozporządzeń językowych hr. Badeniego, stała się namiętną, nie przebiegającą w środkach obstrukcyi; odkąd przysięła za hasło ową znaną niemiecką „*Gemeinbuergschaft*“, do której zaciąga także i pozaaustriackich Niemców „*vom Reich*“: potrafiła ową sztukę „robienia (to znaczy fałszowania) opinii“, doprowadzić do mistrzostwa. Zdolała zaciągnąć w swą służbę nawet takie dzienniki niemieckie, które odznaczały się większą od innych bezstronnością w sądzie o narodowych obozach i stronnictwach.

Do takich dzienników należała znakomicie redagowana *Frankfurter Ztg.* W sprawach Polaków pod zaborem pruskim organ ten, w drażliwych nawet chwilach, umiał być bezstronnym i nieraz rządowi pruskiemu wypowiedział gorzkie słowa prawdy za jego prawdziwie nieludzkie postępowanie z polskimi obywatelami Prus. Nie dawno — przed kilku zaledwie dniami, przytoczyliśmy z tego dziennika bardzo sympatyczne dla nas wystąpienie jego przeciw przeznaczeniu drugiej setki milionów na kolonizację germańską w Wielkopolsce.

A jednak i do tego dziennika umieli trafić austriaccy „niemiecko-narodowi“ i przemycić w nim korespondencję z Wiednia, pełną ostatnich obelg przeciwko Polakom.

Korespondent donosi, że dawna większość austriackiej Izby poselskiej poprze wprowadzić gabinet Thuna w tem, co jest „koniecznością państwową“ — ale, że we wszelkich innych sprawach zastrzega sobie wolną rękę. Tę zaś wolną rękę tak korespondent tłumaczy, że rząd będzie musiał za wzorem Taaffego poparcie tej większości okupywać „o s o b i s t y m i, narodowymi albo ekonomicznymi prezentami“. A dalej:

„Panowie z prawicy mają właściwie już teraz apetyt, a gdyby ich nie zenowały wyższe potęgi, z pewnością już dziś poszliby w zebrańnię do owych konieczności państwowych. Szczególniej głodnymi są Polacy. Badeni bardzo ich zepsuł. Ministerstwo Badeniego było specyficznie polskie, cztery teki, między temi trzy najważniejsze (prezydium, sprawy wewnętrzne i finanse) były w ręku Polaków. Do wszystkich ministerstw siłą parą wyawansowano starszych i młodszych szlachciców — polską gospodarkę rozciągnięto na całą Austrię, której już nawet groziło to, iż stanie się surrogatem wielkiej Polski. Nawet prezydium Izby poselskiej było w ręku Polaka, a że Badeniego uznano zbawcą Austrii i jej dynastyi, przeto każdy mały szlachcic wmaśniał w siebie geniusz polityczny. Z upadkiem Badeniego zniknęła cała ta polska zabawka“.

Nie trzeba wiele słów tracić na wykazanie, jak mało w tem wszystkim prawdy, a jak wiele złej woli. Czepiają się Niemcy tego — czysto zewnętrznego — faktu, że w gabinecie Badeniego zasiadało trzech Polaków, i z tego wyprowadzają wniosek, że w czasie jego rządów było tu jakieś dla Polaków eldorado. Faktem zaś jest, że we wszystkich sprawach krajowych był ten rząd dla Galicji tak samo jak poprzednie przedewszystkiem państwowym, austriackim rządem, pilnującym przedewszystkiem interesów państwa i jego finansów a przyznającą krajowi już tylko to, co koniecznie przyznać musiał. Ani w sprawach kolejowych ani w regulacji rzek nie poszedł rząd hr. Badeniego w uwzględnieniu potrzeb Galicji dalej od poprzedniego, ani nawet tak daleko, jak dla innych prowincyi. W sprawie szkół średnich, których brak jest nieustającą a tak bardzo uzasadnioną skargą Galicji, był w innych krajach postęp znacznie szybszy, niż u nas. Nie usunięto tej anomalii, że wbrew cesarskiemu rozporządzeniu z r. 1869 jeszcze zawsze są w Galicji dykasterie rządowe, w których dotąd kwitnie niemczyzna. A gdy pomnażano liczbę członków Izby poselskiej, wówczas za tego właśnie, polskiego ministerstwa dostała Galicja stosunkowo mniejszy niż inne kraje udział w tej zwiększonej liczbie. Więc czegoż chcą ci panowie więcej? Czyż miał ów rząd „polski“ wprost nieprzyjaźnie występować przeciw Polakom, którzy go tak popierali? czy miał swoją bezstronność posunąć aż do tego, żeby być dla kraju niesprawiedliwym? Żądać tego znaczyłoby wymagać, ażeby rząd wprost łamał swoje urzędowe

zaprzysiężone obowiązki, z których pierwszym jest bezstronność.

Ale korespondent do *Frankf. Ztg.* prawi coś o „polskich szlachcicach“, których na gwałt w drodze awansu wprowadzono do biur ministerjalnych. Dziwnie się to zbiegło z owym, przez nas wczoraj powtórzonym rachunkiem, ilu Polaków zasiada w biurach władz centralnych. Jeżeli pominiemy centralne biura sądowe — to w samych ministerstwach jest 21 Polaków na 386 posad conceptowych. Liczba Polaków zatem wynosi 5⁴/₁₀₀ ogółu urzędników w ministerstwach. Z uwzględnieniem zaś trybunałów sądowych, wzrasta ta cyfra do 7%. Czy to odpowiada stanowisku tego najludniejszego i największego kraju w monarchii? Czy nie musi się czuć pokrzywdzonym ten kraj, gdy tak mało ma u władz centralnych ludzi, znających jego stosunki i potrzeby? Na to chyba nie ma dwóch odpowiedzi. Ale to nie przeszkadza naszym przyjacielom z nad modrego Dunaju przedstawiać rzeczy tak, jakoby Polacy formalnej dokonali inwazyi na biura w ministerstwach. Że to jest niezgodne z faktycznym, cyfrowo udowodnić się dającym stanem rzeczy — to panom tym nie szkodzi. Byle tylko choćby chwilowo przeciwko Polakom opinię podrażnić. Gdy się nieprawda wykryje — znajdzie się inny fałsz, który znowu chwilowy wywoła efekt. I tak dalej — *in dulce infinitum*.

W sprawie prokuratury skarbu.

Wiener Ztg. wprowadziła nas w błąd. Zamieściła wyciąg z rozporządzenia ministerstwa z d. 9 marca b. r. w sprawie instrukcyi dla prokuratorów skarbu — wyciąg niedokładny, w którym pominięte były najważniejsze szczegóły.

Dziś mamy przed sobą cały tekst tego rozporządzenia, i z przyjemnością przekonywamy się z niego, że obawy, wczoraj przez nas wypowiedziane nie ziściły się. Nietylko bowiem zakres działania władz krajowych w stosunku do ministerstwa, nie został uszczuplony, ale przeciwnie rozporządzenie to rozszerza go znacznie.

Pisaliśmy wczoraj, że była możliwa ewentualność „zorganizowania prokuratury skarbu jako władzy samodzielnej w ten sposób, że na jej czele stałby prezydent, w którego ręku koncentrowałoby się wszystkie te atrybucye, jakie odnośnie do prokuratury skarbu miało dotąd prezydium krajowej dyrekcji skarbu. Wtedy owa prokuratura podlegałaby wprowadzić bezpośrednio ministerstwu, ale jej prezydium koncentrowałoby w swoim ręku to wszystko, co dotychczas było prawem i atrybucją władzy krajowej, bez przenoszenia tych atrybucyj na ministerstwo. Jeżeli tak było, w takim razie nie byłoby w tem nic takiego, przeciw czemu ze stanowiska autonomicznego, zajętego przez adres sejmowy, byłoby coś do zarzucenia“.

Otóż stwierdzamy, po przeczytaniu całego tekstu rozporządzenia, że istotnie tak się stało, jak to wczoraj jako pożądane przedstawiliśmy.

Prokuratura skarbu otrzymała stanowisko władzy krajowej, zależnej bezpośrednio od ministra, ale jej przełożony, t. j. prokurator skarbu, ma wszystkie te same prawa i atrybucye, jakie odnośnie do prokuratury skarbu miało dotychczas prezydium krajowej dyrekcji skarbu. Odnosi się to głównie do personalii i wewnętrznych spraw urzędowych. Zostały też atrybucye prokuratury skarbu rozszerzone, przez nadanie jej prawa asygnowania z przyznanych w budżecie dotacyi i pewnej większej samodzielności w odpisywaniu nieściągalnych kwot z kosztów procesowych i egzekucyjnych w zawieraniu ugod w procesach, uznawaniu pewnych kwot biernych i t. p.

Z całym zadowoleniem stwierdzając, że zmiany zaprowadzone rozporządzeniem z dnia 9 marca br. jak z jednej strony podniosły stanowisko i znaczenie tej ważnej instytucyi, tak też z drugiej nie uszczupliły bynajmniej zakresu działania krajowych władz, przeciwnie jeszcze go rozszerzyły — dodajemy, że jest to głównie zasługą b. ministra skarbu dra Bilińskiego, który rzecz całą przygotował we wszystkich jej szczegółach i gotową następcy swemu zostawił.

Popularyzowanie wiedzy w Królestwie i Galicji.

I.

W drugiej połowie bieżącego stulecia w zachodniej Europie zapanowała tendencja popularyzowania wiedzy. Posypały się podręczniki z różnych dziedzin

umiejętności, encyklopedye i tanie wydawnictwa autorów klasycznych.

W ruchu tym Polacy nie pozostali obojętni; przyswajają sobie zdobycze naukowe Zachodu, ukazują się tłumaczenia najgłośniejszych podówczas dzieł naukowych, powstają własne lub tłumaczone na język polski podręczniki, a w ostatniej ćwierci XIX stulecia organizują się w Warszawie systematycznie przeprowadzone odczyty z chemii, fizyki, nauk przyrodniczych i higieny w celu poinformowania szerszych mas o zdobyczach naukowych każdej z tych umiejętności. Cel został osiągnięty o tyle, że publiczność garnęła się, uczęszczając bardzo licznie na powyższe wykłady. Bywała na nich po większej części młodzież z inteligencji, urzędnicy i panie. Był to jednak pokarm dla ludzi, którzy ze szkół wynieśli podstawowe wyobrażenia o każdej z tych umiejętności. Okazało się, że trzeba iść dalej, to jest oświatę uogólnić i posłać promienie wiedzy tam, dokąd jeszcze nie zaglądały, oświecić warstwy robotnicze, oficjalistów, czeladników, subiektów i w ogóle tych, którzy po za wykształceniem elementarnem i zawodową umiejętnością innej nie znali.

Tutaj bardzo skutecznie służyły społeczeństwu biblioteki z bezpłatnymi wypożyczalniami książek utrzymywane staraniem Tow. Dobroczyńców i różne wydawnictwa dla samouków. Z biegiem czasu jednak i to okazało się niewystarczającym, bo ta najmłodsza brać nasza z pod strzechy słomianej, z każdym rokiem dostarczała coraz liczniejszego procentu umiających czytać i pisać, trzeba więc było postarać się o to, aby mieli co i gdzie czytać. Nastąpiły więc nowe wydawnictwa czysto ludowe, które swoją wielością, prostotą i ceną stały się przystępne nawet dla najuboższych i najciemniejszych. Książka pod strzechą włościańską to sukces lat ostatnich. Duch czasu zmusił do energicznej pracy w tym kierunku, znaczną jednak część zasługi w rozwinięciu wydawnictw ludowych należy się księgarzowi warszawskiemu p. Konradowi Prószyńskiemu, który sam pod pseudonimem Promyka bardzo wiele pożytecznych książeczek w świat puścił. Elementarz Promyka już w 1883 r. rozszedł się w dziesiątem wydaniu ogółem w 205.000 egzemplarzach po kop. 3^{1/2} (7 groszy) za egzemplarz. Za elementarzami wzmógł się popyt na dziełka ludowe, które możnaby podzielić na trzy działy:

I. *religijno-kościelny*, do którego zaliczam książki do nabożeństwa, katechizmy, opowiadania o życiu świętych, opowiadania biblijne, katechizm, oraz gawędy umoralniające.

II. *Umiejętności praktyczne*, obejmujące książki tego rodzaju, jak „Gawędy o chorobach“, „Leczenie zwierząt domowych“, „Sad przy chacie“, „Jak przysporzyć ziemi i chleba“, „Jak zbierać mierzwę“ itp. wreszcie

III. *Umiejętności ściśle i beletrystykę*. Do tego działu zaliczam: „Stopniowe opisanie świata“, „Początki geografii“, „Pielgrzym nauczycielem“, „Zwyczaj doroczny“, „Ciekawe zjawiska w świecie“, żywoty n. p. Kochanowskiego, Staszica, a z beletrystyki opowiadanie „O strasznym zbójcu“, „O Urbanie pijaku“, różne powiastki aż do straszceń powieści Kraszewskiego, Sienkiewicza i Prusa. Wogóle literatura ludowa wydawnictw warszawskich z wyjątkiem działu historycznego przedstawia się bardzo poważnie. Wydawnictwa te przeważnie są w cenie 2, 3, 5, 10, 12^{1/2} i 20 kop. za egzemplarz.

Podział, jaki zastosowałem, świadczy zarazem o coraz wszechstronniejszym rozwijaniu się umysłowości ludu naszego, bo w miarę nowego zapotrzebowania mnożyły się książki każdego z tych działów.

Najdawniejszym działem literatury ludowej jest religijny, najmłodszym zaś beletrystyka i to nie „O sowizdrzale“ lub „Magielanie“ ale spopularyzowanie powieści najcenniejszych naszych pisarzy.

Charakter i usposobienie ludu odbija się w jego lekturze. Głęboko religijny pożąda książek do nabożeństwa, żywotów świętych, obrazków — praktyczny. w ciężkiej szkole życia wyćwiczony, chce przez książkę osiągnąć korzyść materialną i wzmóc swój dobrobyt, a na trzecim dopiero miejscu traktuje naukę dla nauki, wiedzę dla wiedzy i bierze się do geografii, historii, powieści. W szczęśliwych jesteśmy warunkach, że książki, które dajemy ludowi, są dobre, bo rzeczy złych jest bardzo niewiele i cieszą się wyłącznie poparciem jarmarcznych przekupniów. Do takich wydawnictw należą senniki egipskie, lub sensacyjne powieści.

Umiejąc już czytać, lud zapotrzebował wiadomości bieżących o tem, co się dzieje w jego kraju, a więc w Warszawie, co na szerokim świecie, co sty-

chać w życiu politycznym, jakie ceny zboża i jakie urodzaje.

O tem wszystkiem dowiadywał się dawniej przez żyda szynkarza lub pachciarza; wiadomości te w ustnej tradycji rosły, przyjmując nieraz fantastyczne obrazy, zmieniając sens i treść pierwotnego opowiadania. Teraz lud w Królestwie ma swoje pisma *Gazetę świąteczną* i *Zorzę*, tygodniki, które w przystępnych słowach i za cenę bardzo niską (50 kop. kwartalnie) informują ich o ruchu społeczno-ekonomicznym i politycznym. Gazety ludowe cieszą się nie tylko poparciem, czego dowodzi liczna prenumerata, ale wyrabiają sobie wśród czytelników współpracowników-korespondentów, przez których wkracza lud siemiężny na pole literackiej działalności. Nie należy tego określenia uważać za szumnie brzmiący tytuł, bo w wydawnictwach ludowych tego rodzaju współpracownicy to cenne sily. Jędrnym językiem, plastyką i porównaniami najdosadniej umieją rzecz przedstawić i najlepiej bywają zrozumiani przez wieśniaków. Nie rzadko trafi się na łamach takich pism samodzielny utwór w rodzaju powiastki lub wiersz wcale wdzięczny. Że lud sprawami publicznymi interesuje się, na to mamy dowód w składkach na pomnik Mickiewicza w Warszawie i w radach przesyłanych gazetkom, jaki ma być ten pomnik. W projektach tych przejawia się nieodłączny symptom „praktyczności” tem cenniejszy dla nas, że inne warstwy społeczeństwa tego właśnie przymiotu nie posiadają.

Trzeba przyznać, że lud rozwija się szybkim krokiem, z właściwością warstwy żywotnej, której soki na polu rozwoju umysłowego eksploatowane jeszcze nie były. Wiedzę przyswajają sobie bardzo łatwo, chcąc w ten sposób dopędzić resztę społeczeństwa i wynagrodzić niewłasnowolny wiekowy swój zastój. Współcześni mówią, że około 1850 roku rzadko można było spotkać wieśniaka w kościele z książką w rękę, a już na rok 1880 przypada ruch wydawniczy ludowy, a po roku 1890, lud dobrowolnie składa swój grosz na cele społeczne, pisuje do swoich gazetek, a jak najświeższe wypadki dnia wskazują, garnie się chętnie do czyteln, rozbierając książki z nie-licznych jeszcze po wsiach bibliotek.

W Warszawie bezpłatne wypożyczalnie książek, zostające pod opieką Tow. Dobroczynności, cieszą się ogromnem powodzeniem, w 1897 roku wypożyczono 500.000 książek. W tymże czasie w Krakowie z Podgórzem i Zwierzyńcem wydano 56.000 książek, z czterech wypożyczalni, które opiekują się III. koło Tow. szkół ludowej w Krakowie. Czy może na tem, co się zapoczątkowało, ma być koniec pracy nad ludem? Nie, to dopiero początek.

Teraz należałoby, rozwijając umysł, dać wyobrażenie o sztuce, o pięknie, o sobie samym, o stanie ekonomicznym kraju — i dlatego pożądanym jest współdziałanie włościan w wystawach rolniczych i przemysłowych, dlatego bardzo rozsądnie postępują niektórzy proboszczowie, że przyjeżdżają do Warszawy z gromadą wiejską dla obejrzenia wystawy „Kawary” a w podobny sposób należałoby zorganizować i zwiedzanie „Tatr”. Dalej potrzebaby urządzać coś w rodzaju wędrownych odczytów po wsiach z każdej gałęzi wiedzy, aby żywym słowem przemówić do ludu dając mu w lekkiej formie najważniejsze pojęcie o wszystkich umiejętnościach, rozpoczynając od praktycznych, a więc nauczyć go ogrodnictwa, pszelnicztwa, mleczarstwa. Cóż, kiedy wobec istniejącego systemu rządowego nie można się puścić nawet na popularyzowanie wiedzy praktycznej, bo władza do-

patruje się w tem propagandy antypaństwowej. Tem tylko należy tłumaczyć, iż dotąd nie urządzają po wsiach odczytów, że do gmin nie posyła się instruktorów, którzyby pouczali, jak gospodarować, siał i uprawiać i że dotychczas Królestwo nie posiada znakomitych w swych skutkach kółek rolniczych, które w Galicyi takie usługi oddają wieśniakom.

W Galicyi, oprócz tego wszystkiego, co robi się dla oświaty ludu w Królestwie, jest możność zrobienia jeszcze więcej i trzeba przyznać, że w tym kierunku robi się powoli ale ciągle. Stan oświaty przed laty 25 i teraz, to najpiękniejszy listek z wieńca zasług Wydziału krajowego, a chociaż dużo pracy i trudów obywatelskich wymaga jeszcze „szkolnictwo ludowe”, to przecież wyszło już z powijaków i znajduje się na najlepszej drodze rozwoju. Przeszło dwa tysiące szkół z językiem wykładowym polskim, tysiąc kilkadziesiąt kółek rolniczych po wsiach, osiemset bezpłatnych wypożyczalni książek, założonych głównie staraniem Tow. Oświaty ludowej, różne wydawnictwa popularne, to działalność, której ani przekreślić ani przeoczyć niepodobna. Sejm łoży na oświatę ludu wiele może, i jest nadzieja, że pod cieplejszem tchnieniem Rady szkolnej krajowej i współdziałaniem społeczeństwa liczba analfabetów zmniejszać się będzie coraz prędzej. Od r. 1880 do 1890 zmniejszyła się ogólna liczba nieumiejących czytać i pisać w Galicyi o 80%; w ostatnim dziesięcioleciu rezultat będzie napewno pomyślniejszy, bo i liczba szkół znacznie się podniosła i frekwencya dzieci szkolnych większa i prywatne zabiegi kilku Towarzystw stanęły do pracy nad oświatą ludu.

Akeya ratunkowa w pow. przemyskim.

Piszą do nas z Przemyśla:

Rada powiatowa na posiedzeniu odbytem w dniu 15-go b. m. pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy zajmowała się doniosłą sprawą niesienia pomocy gminom wiejskim, dotkniętym zeszłoroczną klęską nieurodzaju.

Rzecz wyłożył obszernie i rzeczowo imieniem wydziału Rady powiatowej wicemarszałek adw. p. dr. Czaykowski.

Wyjaśniano, na podstawie opustów podatkowych, że szkoda wynosi w powiecie 380.000 zł., czem nie są jeszcze objęte obszary dworskie. Obliczenie uskuteczniło już w pierwszych dniach września 1897, a w dniu 20-go września tego roku zdano relację Wydziałowi krajowemu, że powiat potrzebuje zasiłku w sumie 25.000 zł., wydatnych ulg podatkowych i powstrzymania egzekucyjnego ściągania zaległych podatków. Działano, jak widzimy, z możliwym pośpiechem. Wiadomem jest, że z subwencji państwowej uchwalonej przez parlament dla krajów dotkniętych klęskami elementarnymi, wydzielono dla Galicyi tylko 300.000 zł.; wiadomem jest także, że i kraj, nie mogąc zbytnio obciążać kontrybuentów, wcale szczupły na ten sam cel wyznaczył fundusz, wydział więc Rady powiatowej, licząc się z temi danymi, musiał zejść na tor samopomocy.

Przedewszystkiem dzięki wpływom i gorliwym zachodom ks. Adama Sapiehy, z którym nader uczynnie współdziałał starosta p. Lanikiewicz, wykołatano u rządu 6.000 zł., Wydział krajowy zaś wyasygnował kwotę 600 zł.

To jednak nie wystarczało, zatem po porozumieniu się z zwierzchnościami gminnymi i ustaleniu minimum pomocy niezbędnej okazała się potrzeba

uzupełnienia funduszu ratunkowego sumą 8.000 zł., aby ludowi przyjść z pomocą, uchronić go przed zgonem głodu, dać mu możność zarobku i przetrwania ciężkiego przednowku. Wydział zaproponował sumę 8.000 pokryć pożyczką w Banku krajowym zaciągnąć się mającą, spłacalną w ratach, poręczoną przez powiat, od której odsetki Wydział krajowy opłacać będzie. Z funduszu ratunkowego zużyje się część na udzielenie pożyczek bezprocentowych gminom, część na wykonanie robót publicznych.

Exposé swoje zakończył p. wicemarszałek słowy: „Niechaj teraz ci, którzy z ostrą i ujemną krytyką gospodarki i działalności wydziału Rady powiatowej zasadniczo występują, osadzą naszą działalność”.

Po takim wyjaśnieniu sprawy, wniosek o zaciągnięciu pożyczki w sumie 8.000 zł. w Banku krajowym i pozostawieniu wydziałowi Rady powiatowej do wolnej dyspozycji użycie funduszu ratunkowego uchwalono jednogłośnie.

Energiczna akcja wydziału Rady powiatowej i samej Rady zasługuje na uznanie.

Wiadomości polityczne.

Stosunki w Bośni i Hercegowinie. Kroackie pismo *Narodna Misao* przedstawia w bardzo pesymistyczny sposób obraz stosunków w krajach okupowanych:

„W tych nieszczęśliwych prowincjach — pisze *Nar. Mis.* — łupionych i grabionych przez cudzoziemców, — przechadza się spokojnie widmo nędzy. a nikt nie stara się go spłoszyć. Nasi krajowi kupcy chcą dla salwowania własnych fortun, przystępować do zakładania nowych przedsiębiorstw — ale rząd im robi trudności. Natomiast faworyzuje się obcych przybyszów, który przez dziesięciolecie po przybyciu do zabranych krajów mogą prowadzić interesy, nie opłacając ani grosza podatku. Ludność mrze z głodu, — ale w kąpielach ildzie wyrzuca się pełną garścią pieniądze na strzelanie gołębi i przekupywanie zagranicznych dziennikarzy, — aby piali hymny pochwalne na cześć rządowego systemu.

Ludność ginie, a dla szkoły żeńskiej w Mostarze zakupiono 11 fortepianów. Bośniacy upadają materyalnie, ale Kallay zaciąga na rachunek Bośni 11 milionów na cele strategiczne. Rząd zabronił surowo urzędnikom drukować cokolwiek bez z góry otrzymanego zezwolenia”.

Tyle *Narodna Misao*.

Skargi to jakby żywcem wyciągnięte ze znanych korespondencji serajewskich wiedeńskiego *Deut. Volksblattu*, który chorując na chroniczną mądzołę w czambuł potępia wszystkie cywilizacyjne zdobycze rządów Kallay’a. *I Narod. Mis.* rzucza na prawo i lewo oskarżenia, zapomina tylko dodać, że nie Kallay był winien tegorocznej klęsce głodowej, ale elementarne przyczyny.

Rosya w sprawie cieśnin Dardanelskich. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola:

„Obiegają tu znowu pogłoski, że ambasador rosyjski Zinowiew prowadzi w Ildiz-Kiosku poufne układy, odnoszące się do pewnych ustępstw na rzecz Rosyi w sprawie cieśnin (Bosforu i Dardanelów) i że układy te zakończą się niebawem. Zinowiew stara się podobno o pozwolenie na przejazd dwóch wojennych statków rosyjskich przez cieśniny, — z których jeden przeznaczono do zastąpienia na wodach kretańskich znajdującego się krzyżowca „Nikolajew”.

stanowe mogło i powinno się było stać punktem wyjścia dla dalszych dążeń do obalenia znieprawionego absolutyzmu. Tem się tłumaczy okrzyki wśród młodzieży: Do stanów! do Landhauzu!

Wtem przybiegł profesor Hye. Nadaremnie zdawał sprawę z audyencyi u cesarza i zaklinał, aby młodzież była cierpliwa i czekała na odpowiedź, która powinna do kilku dni nastąpić. Pomimo, że był przez studentów kochany, nie chciano go słuchać, przerywano mu okrzykami: Nie będziemy czekać! Do Landhauzu, do Landhauzu!

Jakoż zebrało się parę tysięcy młodzieży, uszykowali się przed uniwersytetem w piątki i wzięwszy się pod rękę, ruszyli poważnym korowodem do gmachu sejmowego.

Pochód wywołał wielkie wrażenie, ciekawi stawali na ulicach i poczęli się łączyć z akademikami, otwierały się okna kamienic i witano młodzież słowami zapalu i zachęty. Znaczny też tłum zebrał się przed gmachem sejmowym i zapelniał jego podwórze.

Posiedzenie stanów zapowiedziane było na g. 9. Spodziewano się, że członkowie będą przybywali w uroczystych strojach i szykowano się witać ich z entuzjazmem. Tymczasem nikt się nie pojawiał. Przezorny Montecucculi, który przeczuwał zamierzoną demonstrację, prosił naprzód członków, ażeby bez wszelkiej ostentacyi, boczną bramą od Landhausgasse na posiedzenie przybyli. W skutek tego stało się, że zebrany tłum czekał bezradnie, nie wiedząc co począć. Jeden spoglądał na drugiego, zaczynano już robić żarty i obracać rzecz w śmiesznosc. Akademicy, którzy przyszli bez bliższego planu, nie mogli się teraz zdobyć na żaden krok stanowczy, podejrzewano ich, że nie wiedzą sami, czego chcą.

1848.

V.

Pierwszy dzień wybuchu we Wiedniu.

Było poniedziałek d. 13 marca 1848. Niebo było zachmurzone, lecz rozjaśniało się chwilami. Powietrze, jak na tę porę niezwykle łagodne, zapowiadało bardzo wczesną wiosnę.

Noc z niedzieli na poniedziałek przebyła ludność wiedeńska w niezwykle niepokoju. Usprawiedliwiał to w znacznej części ostatni tydzień karnawału, lecz jeszcze bardziej oczekiwanie jakichś wypadków; *’s wird losgehen* mówiono po przedmieściach i nieokreślone przeczucie czegoś nowego opanowało umysły.

Akademicy opowiadali sobie, że poselstwo Hyego i Endlichera skończyło się stereotypową obietnicą zastanowienia się... Kiedy? — pytali z niecierpliwością. Oni chcieli zmian zaraz, natychmiast, umówili więc schadzkę wcześniej rano na uniwersytecie, aby się zastanowić, co dalej począć.

Jakoż w auli uniwersytetu, w starym gmachu przy Baeckerstrasse, huczało już o 8 rano jak w ulu. Schodzili się studenci wszystkich fakultetów i technicy. Na placu przed gmachem, na ulicach zbierały się gromadki, a wszędzie rozprawiano żywo — usposobienie stawało się coraz burzliwsze. Już wtedy poczęto rzucać hasło: Do stanów! do landhauzu!

Dlaczego do landhauzu?

Tam, w gmachu stanowym przy Herrengasse, miała się rozpocząć sesja sejmiku stanowego. Był to

cień, śmieszny tylko cień ciała reprezentacyjnego, a przecież szukano i w nim oparcia do dalszej akcji dla zdobycia swobód. Stany niższo-austryackie, pod marszałkostwem hr. Albrechta Montecucculego, zaczęły myśleć same o rozwoju systemu reprezentacyjnego. W roku 1847 wniosły do rządu petycję o wzmocnienie żywiołu mieszczańskiego w stanach, a bezpośrednio przed otwarciem sesyi starał się Montecucculi wywrzeć wpływ na sterników rządu, ażeby z własnej inicjatywy zapowiedzieli stanom podjęcie niezbędnych reform. W Burgu wdrygano się na samą myśl o tem. Arcyksiążę Ludwik podejrzewał ją i stany o rewolucyjną robotę.

Lecz gdy przez Hyego i Endlichera doszła wiadomość o burzeniu się młodzieży, przestraszona księżna Metternichowa zamknęła w saloniku swego wszechmocnego męża z Montecucculim, oświadczyając, że ich nie puści dopóki się nie porozumia. Zgodzono się tedy na wydanie odrębnego pisma z zapowiedzią reform. Nosi ono datę 12 marca, a jest tak mało-duszne, iż pozostanie na zawsze klasycznym dowodem, jak źle pojmowano położenie w Burgu, jak w przeddzień rewolucyi nie umiano ocenić doniosłości ruchu, który się w umysłach mieszkańców Wiednia dokonywał. Pismo to cesarskie zapowiadało, że z każdego z sejmów stanowych monarchii będzie do Wiednia powołany jeden członek, i ci zostaną wprowadzeni „w styczność” z ustanowionym mającym komitetem, który da swą opinię co do projektu zarządzeń, jakich potrzeba chwili wymaga.

Takim był akt, mający zażegnać niepokój wzburzonych umysłów.

Na ręce stanów wpłynęła jednak i petycja mieszczaństwa wiedeńskiego — więc zgromadzenie

Rękawiczki damskie, balowe od 4 do 20 guzików długości, wachlarze, Escharps i narzutki balowe poleca

Magazyn nowości pod firmą
E. Machayski, Lwów
róg pl. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Według innej znowu wersji — pragnie Rosya użyć zezwolenie na przejazd wszystkich statków wojennych, aby bez przeszkody, każdej chwili, mogła przesyłać wojsko do Azji wschodniej i odwrotnie.

Zinowiew zaprzecza naturalnie wszelkim tego rodzaju pogłoskom i utrzymuje, że dyplomatyczne siły Rosyi pracują gorliwie nad utrzymaniem *status quo* na Balkanach. To jest pewnem, że kwestya cieśnin wylania się co chwila w prasie i w świecie politycznym, a dzienniki niemieckie pod batutą *Frankf. Ztg.* i *Köln. Ztg.* alarmują świat różnymi straszkami. Rosya pracuje widocznie gorąco za kulisami wobec coraz większych burz, skupiających się nad Azją.

Z Londynu zapowiadają dwie prawdopodobne zmiany na najważniejszych stanowiskach zarządu kolonialnego. Generalnym gubernatorem Kanady ma zostać minister dla Indyi lord Jerzy Hamilton, — a sekretarz stanu dla Szkocyi lord Balfour zostałby mianowanym wicekrólem Indyi, w miejsce lorda Elgina. Zmiany te pozostają niezawodnie w łączności z wypadkami, których Indye w ostatnim roku były widownią. Klęski głodowe i zarazy zubożyły do reszty ludność, — pchnęły ją w objęcia nędzy ekonomicznej i rzuciły na pastwę rozmaitych politycznych fanatyków. Panmuzułmanizm, — rozzuchwalony i wybujały po wojnie grecko-tureckiej — znalazł i tu dla siebie grunt podatny. Muzułmanie indyjscy głośno wspominają o połączeniu się z „kalifem“, — a wojna dzikich Afrydów i Ozakirysów na granicy afgańskiej, jest dla nich jedną z podnieć do stawiania różnych przeszkód rządowi angielskiemu. Lorda Balfoura uważają w Londynie za człowieka silnej ręki — zręcznego administratora i spodziewają się, że on potrafi opanować sytuację.

W sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego.

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, gdy Juliusz Słowacki, jeden z największych naszych poetów, zamknął oczy na obcej ziemi. Młode, wcześniej bólami spalone serce pokryła obca mogiła, a półwiekowe zapomnienie zaciężyło na skromnym grobowcu.

Postać to w naszym narodzie najpotężniej duchowo, rozwinięta. Silna jak hart stali, wyczulona do tego stopnia, że słyszała szepty przeczuć wypełniających serce ludzkości, a zarazem cicha, cierpiąca w duchowym swym rozwoju — tragiczna...

Nie mieliśmy poety genialniejszego, a mimo to tak chłodno, dziwnie zimno przyjętego. W tem dowód, że przerósł czas i swoje społeczeństwo... Jedyne błyski jasnych dni szły do niego od najdroższych mu sercem i od garstki kochających go przyjaciół. Ogół pozostał dla niego obojętnym aż do śmierci... A mimo to Juliusz namiętnie kochał naród, którego był synem, serdecznie tęsknił za swym krajem i zgodził się „tu mieć nieplakaną trumnę, być sternikiem duchami napętnionej łodzi i tak cicho odlecieć, jak duch gdy odlata“. A tak wniknął w życie duchowe swego ludu, że bez protestu owładnął jego sercem i nieśmiertelny potęgą słowa, nieustannie wkracza z nim razem w otwarte bramy przyszłości.

Uczyć tego mocarza pieśni i spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty u niego przez kilka pokoleń, jest pierwszym obowiązkiem narodu, a sprowadzić prochy genialnego poety na ziemię ojczystą w pięćdziesiąt rocznicę jego śmierci będzie tego obowiązku spełnieniem i hołdem, który naród złoży jego nieśmiertelnym ceniom.

Wierząc głęboko, że głos nasz znajdzie odźwięk w piersi społeczeństwa, zwracamy się do wszystkich z gorącym wezwaniem, aby myśli powyżej raczone, wzięli sobie za najbliższe i najświętsze zadanie czynu.

Wtem odezwał się silny głos: „Moi panowie!“ „Mowca!“ zabrzmiało w tłumie i czterech akademików podniosło w górę skwapliwie człowieka, który ich miał wydobyć z kłopotu.

Był to sekundaryusz szpitalu dr. Fischhof, który dostał się tu przypadkowo i teraz niemal bezwiednie, zażądawszy głosu, począł improwizować.

Pierwsze lody zostały przełamane. Mowcę oklaskiwano gorąco. Żądał on przedewszystkiem wolności prasy, odpowiedzialnych ministrów, wzmocnienia potęgi Austrii przez instytucje wolnościowe. Były to hasła zaledwie dotknięte, a wzbudziły prawdziwy entuzjazm. Zaraz więc inni, niepomni, co ich za to czeka, jeśli ruch zostanie stłumiony, poczęli przemawiać, obrawszy sobie daszek studni podwórzowej za mównicę. I wnet dalsze hasła poczęto rzucać: Metternich precz! Cenzurę znieść! Nie chcemy przymierza z Rosją! itd. Nareszcie jeden z młodych ludzi, dostawszy się na daszek studni, rozwinął papier i począł czytać mało znaną mowę Kossutha z d. 3 marca. Wspaniała ta mowa, bijąca jakby taranem w twierdzę absolutyzmu, wzbudziła niesłychany zapal. Wyrażnie sformułowane żądanie konstytucyj stało się dla mas nagłym objawieniem.

— Konstytucji! Konstytucji! Niech żyje cesarz, niech żyje Austria konstytucyjna! — rozbrzmiał okrzyk z tysiąca piersi. Znalezione nareszcie właściwy wyraz dla rewolucji.

Z okien gmachu sejmowego wyglądają członkowie stanów na podwórze i nie wierzą swym oczom. Książę Liechtenstein kręci głową i mówi:

— To nie są już Wiedeńczycy!

I tak jest: w tej chwili nieświadome swych celów zbiegowisko przeistoczyło się w zgromadzenie

W celu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju, zawiązały się dwa komitety młodzieży polskiej w Paryżu i w Krakowie. Komitet krakowski, w skład którego wchodzi młodzież uniwersytecka i literaci, rozpoczął swoje czynności porozumieniem się z komitetem paryskim, następnie poczynił kroki, celem uzyskania pozwolenia wys. namiestnictwa na zbieranie publicznych składek.

W miesiącu kwietniu — jako w rocznicę śmierci poety — komitet postara się o zarządzenie uroczystego obchodu odpowiedniami wieczornicami ku czci Juliusza w całym kraju.

Zarazem komitet zwraca się do Towarzystw i korporacji wszystkich dzielnic Polski, aby, czy to urządzając wieczorki, poświęcone pamięci Juliusza Słowackiego, czy też w jakikolwiek inny sposób, starały się o gromadzenie pieniędzy i w ten sposób zebrane przesyłały na ręce komitetu. Po uzyskaniu pozwolenia namiestnictwa, komitet ogłosi publiczną składkę i zwróci się do wszystkich pism o pośrednictwo.

O czynnościach swych i dalszej akcyi komitet będzie zawiadamiał ogół za pośrednictwem czasopism.

W Krakowie, dnia 11 marca 1898 r.

Sewer Maciejowski, m. p., przewodniczący komitetu.

Emil Bobrowski, m. p., sekretarz, ul. Kurniki L. 7.

Podpisani upraszają redakcyje dzienników polskich o przedrukowanie powyższej odezwy.

Gd Administracyi.

Przy zbliżającym się nowym kwartale prosimy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty** na czas dalszy, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Prenumeratorów zalegających w opłacie prosimy o wyrównanie rachunku, jeżeli nie chcą doznać przerwy w odbiorze Słowa Polskiego.

Warunki prenumeraty:

We Lwowie: kwartalnie 3 zlr.

miesięcznie 1 zlr.

Na prowincyi: z jednorazową wysyłką kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwurazową wysyłką: kwartalnie 4 zł. —

miesięcznie 1 zł. 35 ct.

Pieniądze najdogodniej wysyłać wprost pod adresem: Słowo Polskie, Lwów.

Dotychczasowi prenumeratorzy zechcą

nalepiać na przekazach adresy opaskowe.

KRONIKA.

Lwów, 17 marca.

Jutro:

— 18 marca. Piątek, *Edwarda II.*

— Wschód słońca o godzinie 6 minut 16 rano, zachód o godzinie 6 minut 1 wieczorem.

— Dnia tego, roku 1826, zmarł w Wiedniu Józef Maksymilian Ossoliński, założyciel biblioteki we Lwowie.

— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Romeo i Julia“.

— O godz. 7½ wieczorem w sali Domu Narodnego koncert Tow. muzycznego.

W stanie zdrowia znanego adwokata dr. Tabaczyńskiego nastąpiło polepszenie.

rewolucyjne — „die Buben“, jak akademików jeszcze przed chwilą mieszczenie nazywali — w szermierzy wolności.

Odtąd rozwijają się wypadki szybko i z przerażającą jasnością celu.

Z podwórza udają się deputacje do sali obradujących stanów z żądaniem, ażeby szły do Burgu domagać się konstytucji. Stany zasłaniają się otrzymanem dopiero co pismem cesarskiem, o którym powyżej wspomniano.

— Co to jest? To nic! *Ein Wisch!* — krzyczą na dziedzińcu i drań odpis reskryptu w kawałki. Precz ze stanami, albo niech idą do Burgu!

Tłum ciśnie się do sal, przybierając coraz groźniejszą postawę. Stany zmuszone są przerwać rozprawę nad adresem do tronu i wreszcie, w całym niemal komplecie, wychodzą do Burgu, aby przedstawić żądanie reform politycznych.

Tymczasem już i władza ocknęła się. Jeszcze o 8 rano nie chciał Metternich wierzyć swemu słudze, że w mieście są zbiegowiska, a przywołany Sedlnitzky upewniał go, że Wiedeń jest zupełnie spokojny. Dopiero więc teraz, po parogodzinnych tumultach na podwórzu gmachu sejmowego, pojawiło się wojsko i zabrało się do oczyszczania ulic. Lecz lud się nie chciał ruszyć.

— Nie rozchodzić się! czekać, aż stany wrócą! — brzmiało dane hasło.

Nietylko więc nie rozchodzono się, ale owszem, z przedmieść przybywały na wieść o rozruchu gromadki robotników i swą opornością wzmocniły akademików. Tłum umykał się chwilami, lecz potem — jak to zwykle w tłumach się dzieje — otaczał oddziały wojska i w końcu sam je wypychał.

Józef Brandt otrzymał od księcia regenta bawarskiego order Maksymiliana (*für Kunst und Wissenschaft*). Znakomity malarz polski posiada już kilka orderów bawarskich, nadto zaś austriacki order „korony żelaznej“ i hiszpański „Isabelli katolickiej“.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: Wanda Kraetterówna (z odznaczeniem) z Wiśniowczyka, Wanda Bejnarowicz, Helena Białowicz, Eugenia Filipów ze Stanisławowa, Stefania Kratochwila, Wanda Krzanowska, Marya Nowodworska, Marya Semkowicz, Stefania Stabówna, Stanisława Tyrawska, Władysław Kossak, Franciszek Krukar z Krosna, Czesław Anzelm Lincker z Przemyśla, Tadeusz Lipiński ze Lwowa, Józef Weimer z Nowego Sącza.

Z Towarzystwa politechnicznego. Na wczorajszym zebraniu w Towarzystwie politechnicznym mówił inżynier p. Władysław Kostkiewicz o pomiarach biegu wody w rzekach i kanałach; rozwinął tę sprawę z punktu teoretycznego, wykazał niedokładność dotychczasowego sposobu obliczeń hydrologicznych dla wód płynących, i przedstawił swój nowy sposób, będący owocem dłuższej pracy prelegenta.

Obszerny ten materiał zajmie jeszcze cały wieczór na przyszłym posiedzeniu.

Zima w nowym nakładzie pojawiła się u nas ubiegłej nocy. Ma z wierzchu białą kompaturkę, ale pod nią odwieczne, prawdziwe zołowskie błoto.

Już to owa pani przyswoiła sobie miłe maniere! Kot, jak wiadomo, lubi igrzać z upatrzoną ofiarą: to wypuszcza ją z pazurów, to znowu chwytą, by ostatecznie na śmierć zamęczyć. Owóż zima jota w jota urządza sobie podobną z nami zabawę. Ież to już razy, w przeciągu ostatnich kilku tygodni, lżej się nam robiło na sercu pod wpływem ciepłych promieni słonecznych, pogodnego nieba i — kurzu na ulicach. Usta mimowoli układały się do szeptu: „Wiosna idzie“. A potem mróz wracał, lub śnieg przyprószał złudę i było „po paradzie“.

Nową fazę rozczerzowania przyniósł nam śnieg dzisiejszy, który sypie dotąd wilgotnym puchem, abyśmy jutro lub pojutrze grzęźli znowu po kostki w błocie.

Słowem: istne kocie figle. Ale jeśli zima sądzi, że nas zamęczy niemi, jak kot mysz zamęcza — to się grubo myli. Niósł wilk — poniosą i wilka. Prędzej czy później wyprawimy jej stypę uroczystą

„...w gajku pod brzezina,

Gdzie ptaszak nuca rzesze

I z wonią fiołków płyną

Wiosence ku uciecze“.

Kroniczka krakowska. Nowa wieża Zygmuntońska katedry na Wawelu otrzyma pokrycie z blachy miedzianej. Pokrycie to powierzone zostało pracowni blacharskiej p. Karola Markusa. P. Markus znany z kilku robót kościelnych, pomiędzy którymi odznaczają się: gruntowna restauracya zbytkowego dachu kopuły na kaplicy Zygmuntońskiej, dach kościoła w Zakopanem, a nadto roboty przy wielu kościołach w Galicyi i Królestwie Polskiem. Pokrycie wieży Zygmuntońskiej rozpocznie się w najbliższych dniach.

Ostatni numer *Dyabła* skonfiskowała prokuratura za ilustrację pod tytułem „Nowożytne wykłady w szkole czernichowskiej“.

Z nadejściem pogodnej pory obudza się ruch wśród zwolenników sportu kolarskiego. Otwarto już arenę klubu kolarzy oraz szkołę jazdy na kole p. Niemetza w parku Krakowskim, gdzie ćwiczą się adepci, mający pomnożyć szeregi armii cyklistów. A jest ona dość liczna. Urzędowy wykaz obejmuje 436 nazwisk, pomiędzy niemi 8 kobiet. Gdy dodamy do tego nieobjętych tym wykazem cyklistów, należących do stanu wojskowego, przyjąć możemy, że ogółem liczba Kraków blisko tysiąca kolarzy.

Na dworcu krakowskim przytrzymano wczoraj dwa

Gra ta nie mogła trwać długo bez wzajemnego drażnienia się. Wojsko nie chciało używać broni, lecz w końcu kolby były w robocie, a tłum rozbijał tablice plakatowe, budki szyldwachów, i uderzał na wojsko kawałami drzewa i kamieniami. Nawet na przejeżdżającego arcyksięcia Albrechta, który był podówczas komendantem załogi, wymierzono cios odłamkiem drzewa, który mu skrzywił kapelusz i okulary. Nareszcie padły pierwsze strzały i pięć ofiar legło na skrwawionym bruku.

Zapach świeżej krwi wywołał istną wściekłość rewolucyjną. Najspokojniejsi wprzód mieszczenie kipieli z oburzenia. Nie umiano pojąć, aby wojsko, to wojsko, z którym ludność tyle lat w dobrej żyła zgodzie, strzelało dziś do bezbronnych.

Od tej chwili wre na kilku punktach miasta zaciepła walka ludu z wojskiem. Lud uzbraja się w co może, w sztangi żelaza z krat wyrwanych, w kawały drzewa, w kamienie i doprowadza do krwawych starć na placach: Freiung, am Hof, Judenplatz, Hohenmarkt, Michaelerplatz, Färbergasse itd. Burzy aptekę cesarską, stara się wtargnąć do stajni cesarskich, uderza na gmach policji, skąd nań zdruzdniecko strzelają, wybija okna i maluje kredą szubienice na drzwiach, gruchocze kandelabry gazowe i zapala gaz, buchający wysokimi sнопami płomienia, dopuszcza się niejednej dzikoci — lecz nawet w najstraszniejszych chwilach pieni się wściekłością tylko przeciw Metternichowi i fałszywym doradcom korony, a zachowuje przywiązanie do osoby „dobrego“ cesarza i dynastji.

W Burgu tracą głowę zupełnie. Ferdynand jest chory i nie pokazuje się wcale. Arcyksiężka i ministrowie przyjmują co chwila inne deputacje, ale

indywidua, należące do szajki rzeźmieszków, która od dłuższego czasu bezkarnie grasowała po galicyjskich kolejach i ograbiała podróżujących. Aresztowani usiłowali przez podanie fałszywych nazwisk wprowadzić władze bezpieczeństwa w błąd, co jednak udaremniły fotografie, jakie niedawno policja w Przemyślu, gdzie oszuści również dali się poznać, nadesłała władzom krakowskim. Skonstatowano zatem, że jeden z nich nazywa się Maryan Gąsiorowski, drugi Kazimierz Gawlikowski, obaj w wieku około 20 lat i rodem ze Lwowa. Jest nadzieja, że po tym wątku ujęta zostanie cała szajka.

Pierwszy pociąg osobowy poranny, wychodzący z Krakowa o godz. 5 m. 38 w kierunku do Warszawy, Wiednia i Wrocławia, nie zatrzymywał się dotychczas w Rudawie, co tak dla ludności miejscowej, mającej ciągle interesa w Krzeszowicach, Trzebinii i Chrzanowie, jak i dla coraz liczniejszych letników, tudzież kolonii wakacyjnej w Kochanowie było bardzo wielką niedogodnością. — Obecnie za staraniem prof. d-ra Domańskiego, popartem przez posła d-ra Weigla, dyrekcyja kolei północnej zgodziła się, by od 1-go maja r. b. począwszy pociąg rzeczony zatrzymywał się w Rudawie.

Repertuar teatru miejsk. zapowiada na piątek: „Kozioł ofiarny“; na sobotę: „Gdzie szczęście“; na niedzielę: „Tamten“.

Kroniczka warszawska. Generalny konsul austriacki w Warszawie, Armin hr. Czege Wass, przenosi się stale do Smyrny. Kto zajmie jego stanowisko w Warszawie, jeszcze nie wiadomo.

W miejsce zamianowanego metropolity Gruzji Flawiana na prawosławnego arcybiskupa chełmsko-warszawskiego wybrano dotychczasowego arcybiskupa wileńskiego Hieronima Egzemplarskiego.

W tutejszym świecie dziennikarskim krąży pogłoska, że długoletni krytyk teatralny w *Kurjerze Warszawskim*, Kazimierz Zalewski, ustąpi z tego, w swoim rodzaju potężnego stanowiska, a miejsce jego zajmie Władysław Bogusławski, jeden z najlepszych znawców teatru w Polsce.

Pod Warszawą, wykryto straszną zbrodniarkę, nową fabrykantkę aniołków. We wsi Sielce gminy Mokotów mieszkająca od dłuższego czasu akuszerka Karolina Ostrouszko. Cieszyła się ona rozległą praktyką, przyjmując na czasowe mieszkanie kobiety nietylko z Warszawy, lecz i dalszych okolic kraju. W ostatnich czasach coraz uporzeczniej powtarzano pogłoskę, jakoby kobiety, zjeżdżające na kurację, opuszczały „instytut“ sielecki bez niemowląt, jak również, że nigdy nie widziano aby O. oddawała dzieci na mamki lub na garnuszki. Pogłoski doszły do uszu naczelnika straży rewiru mokotowskiego, który, zupełnie niespodziewanie, zjechał na miejsce.

W norze akuszerki nie spodziewano się gości, to też widok, jaki się przedstawił przybyłym, był straszny!

Straż zastała w mieszkaniu nieznośną woń spalenizny, a gdy zajrzano do pieca, znaleziono dopalające się zwłoki niemowlęce. Onegdaj zjechała do Sielec komisja śledcza i zajęła się przesłuchaniem licznych świadków; liczba zbrodniczych faktów przybywa, a sąsiedzi twierdzą, że będzie ona znaczną. Ostrouszkową umieszczono w więzieniu warszawskim.

Dla balneologów. Na urządzonym przed paru dniami w Wiedniu kongresie balneologów oznajmił prof. Liebreich w Berlinie, że właściciel zdrojowiska Achena w Hiszpanii przeznaczył 5.000 pesetas (około 2.500 zł.) nagrody za najlepszą rozprawę o tamtejszych wodach. Nadto uczestnicy kongresu balneologów i mającego się odbyć w Madrycie kongresu demograficznego zaproszeni zostali do zwiedzenia wymienionego zdrojowiska i bezpłatny w niem pobyt, gdyby który zechciał studiować wody i zakład.

Zabawna historia pułku ukraińskiego
Organ sfer wojskowych petersburskich, *Razwiedczy*, opowiada historię pułku, istniejącego tylko *de jure*. Było to w r. 1870, gdy powstał projekt utworzenia na Kaukazie pułku ułanów ukraińskich, którego szefem, podczas pobytu cara Aleksandra II. w Wiedniu, został

cesarz Franciszek Józef. W 8 lat później, gdy monarcha Austrii miał odwiedzić Petersburg, polecono przedstawić mu ordynans (oficera, podoficera i szeregowca) w mundurach pułku ukraińskiego. Uniform wielce przypadła gustu Aleksandrowi II., który oświadczył, iż doskonale pamięta pułk ukraiński w okresie przed skasowaniem tegoż i w pułku tym majora Dąbrowskiego, który, już po otrzymaniu dymisji, nosił szlify, dowodząc, że b. oficerowie pułku ukraińskiego mają taki przywilej. Następnie car polecił przedstawić ordynansów gościowi austriackiemu. Woli monarszej stało się zadość, a Franciszek Józef, któremu również podobał się uniform, najczęściej ukazywał się na balach, w teatrze itd., jako ułan ukraiński. Mimo to, *Razwied.* zapewnia, że „pułk nigdy sformowany nie był, mundury zaś nosili tylko — szef, t. j. cesarz Franciszek Józef, i trzech ordynansowie. Obecnie, gdy się zbliża 50-letni jubileusz cesarza austriackiego, na który posłane będą do Wiednia deputacje pułkowe, okazuje się, iż przy życiu pozostaje z ordynansów jedynie oficer Todorow, będący obecnie naczelnikiem wojskowym powiatowym w Braclawiu“.

Podatek zarobkowy. Administracyja podatkowa ogłasza: W myśl §. 58 ustawy z dnia 25 października 1896 dz. u. p. Nr. 220, podaje się do publicznej wiadomości, że rejestr powszechnego podatku zarobkowego na okres 1898/99, obejmujący kontrybuentów zaliczonych na zasadzie postanowień §. 12 powołanej ustawy do Towarzystw podatkowych I i II klasy z okręgu Izby handlowych we Lwowie i Brodach, tudzież III i IV klasy z okręgu „Lwów miasto“ został już sporządzony i wyłożony będzie w protokole podawczym administracyi podatków we Lwowie (pl. Clowy 1. 1, I piętro) od 17 marca począwszy przez dni 14, t. j. do 30 marca b. r. włącznie, od godziny 9—1 przed południem do przejęcia kontrybuentem powszechnego podatku zarobkowego.

Wieczór Wł. Woleńskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę w sali „Sokoła“. Szczegółowy program podamy później. Ceny: krzesło 1 zł., wstęp na salę 50 ct., galeria 25 ct.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się w dniu św. Józefa dla rodzin członków Towarz. strzeleckiego przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają: „Chłopi arystokraci“, szkic dramatyczny Władysława Anczyca. Następnie tańce. Strój zwykły. Początek o godzinie 8-mej wieczór.

OPERA.

Artystów pierwszorzędných poznaje się nie po materyale, jakim rozporządzają, ale po pracy i po umiejętności posługiwania się nim w celach wyżej sięgających niż sam efekt dźwięku. Wprawdzie bez odpowiednich środków danych z natury, niepodobna wrażenia wywołać, z samymi zaś tylko środkami, na wyżynie artysty stać nie można, chociażby się już nawet przebyło wszystko to, co do wykształcenia technicznej strony śpiewu jest niezbędne.

Nie nowe są to rzeczy, ale śpiewacy nasi nieraz zapominają o tem i radziły, aby krytyka trochę mniej to miała na oku, a trochę więcej dawała się podbić wysokiej nucie, frazie z brawurą odśpiewanej, wykrzyknikowi wyrzuczonemu silnie i t. p. Nie jest to jednak możliwe; przy częstem słuchaniu opery wrażliwość na efekta powierzchowne musi się zmniejszać, a pożądanie głębszego odczucia muzyki, dramatycznej subtelności szczegółów śpiewu i deklamacyi — zwiędła się ciagle. Ztądto p. Arkłowa, nasza primadonna

kom zewnątrzny
lubieć niektórych szczegółów jej śpiewu lub dykcji (osobiście odczuwamy to przy łkaniu, niekiedy zbyt częstem lub przy wymawianiu samogłoski *a* i spółgłoski *ł*) jednakże w końcu zawsze trzeba przyznać,

że takiej muzykalności, takiego wykształcenia śpiewackiego, zrozumienia intencji kompozytora, pomysowości, połoju artystycznego nie znajduje się często, nawet wówczas, gdy dyrekcyja opery zgromadzi tak piękny i poważny zastęp śpiewaków, jak obecnie. Do wszystkich tych wysokich zalet duszy artystycznej i sztuki, jaką rozporządza p. Arkłowa, trzeba dodać jeszcze i głos zawsze piękny i czysty. Rzecz to oczywista, że ma on także, podobnie jak i wszystkie najpiękniejsze materyały, swoje punkta silniejsze i słabsze, i swoje dni zwyczajne, ale brzmie zawsze równie donośnie i dźwięcznie, a nade wszystko zawsze przemawia do słuchacza tym wyrazem.

Ostatnie dwie partye p. Arkłowej, to „Halka“ i „Aida“. Wykonanie „Halki“ z punktu widzenia śpiewaczego i muzycznego podobało się nam niezmiernie. Było oryginalne, pełne ciepła, pełne odcięcia, a wśród wielkiej obfitości środków, jakie artystka umie rozsypywać i na prostotę nawet znalazło się tu miejsce — rzecz w talencie p. Arkłowej niezaprzeczenie najrzadsza. Można by artykuł osobny napisać o szczegółach śpiewu artystki w „Halce“. Ukształtowałyby się on w szeregu takich pochwał, że wobec nich zbladłyby zarzuty odnoszące się do strony zewnętrznej, t. j. do charakterystyki i do gry mimicznej istotnie nie dość szczęśliwie zastosowanych. Ale o głosie, o śpiewie, o frazowaniu trudno coś innego wyrzec, nad wyrazy najwyższego uznania.

„Aidzie“ znowu pod względem gry nie zarzucić nie można, w śpiewie zaś stanęła artystka również na swej wyżynie: zachwycała lirycznymi momentami jak zakończenie pierwszej arii lub romans nad Nilem, a jeszcze bardziej ustępami w pierwszym duecie z Radamesem i drugim. W duecie z Amneridą, gdyby ustęp f-moll był zaśpiewany z większą prostotą, bez owych łkań, któremi artystka zaczyna go, wrażenie byłoby niewątpliwie większe. Temperament sceniczny unosi ją tu trochę na fale zbyt bystre. W ansamblu dominował głos pani Arkłowej świetnie.

Onegdajsze przedstawienie było o tyle więcej jeszcze interesujące, niż wszystkie dotychczasowe, że w gronie dobranych artystów ukazała się po raz pierwszy w tym sezonie p. Mira Heller jako Amneris. U artystki tej cenimy to również ogromnie, że umiała przy swoim głosie zdobyć wiele wykształcenia artystycznego. Wszak pamiętamy owe czasy, w których przy całej pracy pp. Souvestrów, głos świecił jak brylant, doprowadzony przez nich do świetnego blasku, ale dusza artystyczna wypowiadała się tylko pewnemi, wskazaniami przez szkołę formułkami. Później wyrosła p. Heller na artystkę staranną, subtelną, myślącą i taką poznaliśmy ją w ostatnich jej występach. Obecnie stanęła przed nami w jednej z najlepszych swych partyj, okazała i pięknie wyglądająca, zawsze pani obfitego i dźwięcznego materyału. Zdawało się nam, że była nieco zmęczoną. Można to było uczuć nie tyle może w głosie samym, ile w odtwarzaniu całej postaci, pod względem ekspresji dramatycznej, która miejscami zdawała się słabnąć a miejscami zbyt gwałtownie wybuchać. Dalsze partye dadzą nam jeszcze nie jedną sposobność ocenić w całej pełni obecny rozkwit artystki — cieszymy się tedy szczerze zapowiedzią jej „Mignon“ na czwartek.

P. Florjański, który niedawno śpiewał znakomicie Jontka, onegdaj wystąpił jako Radames. Mimo niedyspozycji śpiewał go bardzo efektownie. Artystów znamy już z zeszłorocznych przedstawień, dodać więc tylko należy, że przedstawienie zjawy było bardzo dobre. Ansamblu dzięki doborowi głosów, brzmiał pięknie. Słyszeliśmy go już dawniej w wykonaniu „adniejszem“. W końcu zauważyć nawiasem wypada, iż „Aidzie“ należy się już nowa wystawa. (n.)

trzymają je całemi godzinami i nie dają stanowczej odpowiedzi. O deputacyi stanów krąży wieść, że ją uwięziono. Burg otoczony i napełniony wojskiem. Przed bramą, na Michaelerplatz zatoczono armaty. Lecz gdy w jednej chwili gwałtownego nacisku tłumów rozdrażniony arcyksiążę Wilhelm każe strzelać kartaczami — bombardyer Pollet staje przed wyłotem armaty i oświadcza, że nie dozwoli strzelać, bo nie ma rozkazu właściwego komendanta...

Staatsconferenz obraduje bez przerwy. Rozłam, jaki już istniał w sferach dworskich, rysuje się coraz wyraźniej. Arcyksiążęta Jan i Franciszek Karol, arcyksiężna Zofia, Kolowrat są za ustępstwami — arcyksiążę Ludwik, Metternich i inni za gwałtownem zduszeniem buntu bez żadnych koncesyj. Pytają o zdanie generała hr. Latoura, późniejszego ministra wojny, a ten oświadcza, że chcąc zdusić rewolucję, trzeba mieć dziesięć razy tyle wojska. Zresztą w walce z ludem wojsko może zawiesić oczekiwanie. Przywołują więc bawiacego właśnie we Wiedniu feldmarszałka ks. Windischgrætza, a ten radzi oprzeć się tylko na sile, bronić Burgu i ściągnąć wojska z Morawy i Czech na stłumienie rewolucyj.

Nie dochodzi do żadnego porozumienia — Burg jest bezradny.

Trzeba tu nadmienić, że Wiedeń w r. 1848 miał jeszcze wały, t. zw. „glacis“ i fosy, które oddzielały środek miasta od przedmieść. Tylko przez bramy można się było dostać z przedmieść do mia-

sta. Gdy więc ruch rewolucyjny zaczął przybierać groźniejszą postać, nakazał rząd około 2-ej godziny popołudniu zamknąć wszystkie bramy i wzbronąć przystępu do miasta. To wstrzymało dalszy przypływ robotników przedmiejskich i w mieście ucierały się z wojskiem wciąż te same tłumy bez możliwości wzmocnienia swych sił. Pomimo to wzrastała między żołnierzami coraz bardziej liczba rannych i zmęczonych. Trzeba było oddziały wojska ściągać, a tymczasem wystąpiła istniejąca oddawna milicyja miejska pod broń. Była ona wprawdzie pod rozkazami burmistrza Czapki, zniechęconego służby metternichowskiej, i wojskowego komendanta miasta — ale w usposobieniu, jakie ogarniało wszystkich, nie można było liczyć na użycie jej przeciw ludowi. Owszem, milicyja stawała po stronie ludu i wysłała do Burgu deputację, aby rząd skłonił się do życzeń ludu i usunął zniechęconych ministrów.

Zbliżał się wieczór. Walka nie ustawała, lud zyskiwał sojuszników, a załoga słabła. Gdy się zaś rzuciło okiem z bastionów Burgu, widać było straszne słupy płomieni gazowych wzdłuż Mariahilf, jeszcze dalsze łuny pożarów i ob bram miasta dochodziły dzikie wrzaski tłumy, dobywającego się do bram i mogącego lada chwila pokonać żołnierzy, broniących mu wstępu. Już nie walka o prawa polityczne, lecz rozkiełznane namiętności socyalne, mord i grabież mogły wziąć górę nad wszystkim.

Nareszcie w Burgu zdano sobie sprawę z grozy

położenia. Użyto nacisku i książę Metternich złożył urząd kanclerski. Uwiadomiono o tem deputacyę i o pół do 9-tej wieczorem ogłosił to miastu jeden z deputatów z pod latarni na placu św. Michała. Błyskawicą wieść się rozeszła po całym Wiedniu i z nieopisanym tryumfem powtarzano wszędzie, że Metternich upadł.

Prócz tego osobne zwycięstwo odniosła młodzież akademicka. W imieniu jej udały się do Burgu, już pod wieczór, dwie deputacje: jedna złożona z staruszków, rektora uniwersytetu, Jenull'a oraz profesorów Hye'go i Endlichera, druga zaś z reprezentantów fakultetu medycznego. Obie domagały się, aby uzbrojono młodzież akademicką dla obrony ludności i jej mienia.

Rano jeszcze byłoby żądanie takie uznane za bunt — teraz zgodzono się na nie. Jeszcze tej samej nocy, przy świetle pochodni i ukazującego się z poza chmur księżycy, wydawano z cekhausu miejskiego broni rotom akademickim.

Ciemna forteca absolutyzmu została zdobyta.

J. Starkel.



Rada nadzorcza Towar. oficyalistów prywatnych.

O godz. 1/2 12-ej zgromadziło się w sali ratuszowej ~~Wiedeń~~ czterdziestu delegatów do Rady nadzorczej Tow. oficyalistów prywatnych i członkowie Wydziału centralnego.

Posiedzenie zajął prezes hr. Stefan Zamojski. Podniósł on znaczny rozwój instytucji w roku ubiegłym, w którym fundusze Towarzystwa wzrosły o 23.000 zł. Suma ta ma być wcielona do funduszu rezerwowego. Mimo jednak tych dodatków rezultatów, w egzystencji Towarzystwa dają się spostrzegać pewne cienie: mała ilość przybywających nowych członków, oraz znaczne zaległości wkładowe. Okazuje się konieczna potrzeba zaradzenia złemu, w tym też kierunku wzywa prezes obecnych do usilnej pracy.

Prezes dawał następnie zapewnienie, że Rada nadzorcza nie spuści z oka sprawy ustawy o obowiązkowym zabezpieczeniu pensyj, co do której początek został już zrobiony. Zestawienia statystyczne są już ukończone — normalnemu zaś rozwojowi tej sprawy przeszkodziły jedynie zamieszki w Wiedniu.

Prezes zaznaczył dalej, że udało się pchnąć na dobrą drogę sprawę uwolnienia od podatków, pobieranych od poborów służbowych urzędników prywatnych.

Sekretarza Tow. p. Bala uwolniono od czytania sprawozdania Wydziału centralnego (główne cyfry z niego podaliśmy we wczorajszym popołudniowym numerze) za rok 1897, następnie zaś p. Kowalski odczytał sprawozdanie komisji rachunkowej.

Sprawozdanie swe zamknął on całym szeregami wniosków, które zgromadzenie uchwaliło, a mianowicie:

1. Zaleca się Wydziałowi centralnemu:

a) aby zarządził, co należy, by Oddziały Towarzystwa przysyłały już w roku bieżącym do Banku krajowego gotówkę na fundusz stały zapomóg, zebrałą za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności;

b) aby wziął pod rozwagę, czy nie byłoby wskazaniem przystąpienie do pocztowej kasy oszczędności, celem podejmowania wszelkich wypłat za pośrednictwem tejże kasy.

2) Zaleca się Wydziałowi centralnemu, aby zobowiązał Wydziały powiatowe do sprawdzenia rocznych rachunków, na podstawie książeczek udziałowych, i wyraźnie zastrzegł, że członek, nie przedkładający książeczki do skontrola, sam ponosi skutki, w razie zaszytych nieprawidłowości.

3) Zaleca się komisji statutowej, aby zaproponowała takie zmiany statutu, któreby zabezpieczały fundusze Towarzystwa przed wyzyskiem i jaśniej niż dotąd określały warunki otrzymania stałej zapomogi.

4. Zaleca się komisji-matce, aby uważała komisję rachunkową za stałą. Z siedmiu członków komisji będzie corocznie ustępować dwóch przez wylosowanie. Delegatom wolno wybrać ustępujących ponownie.

5. Wydziałowi centralnemu udziela się absolutoryum za rachunki z roku 1897, oraz wyraża się podziękowanie wszystkim członkom Wydziału, jacy byli w ciągu lat trzydziestu, za wzorowe prowadzenie spraw Towarzystwa.

Na podstawie wyjaśnień, udzielonych przez dyr. Makarewicza, oraz p. Ad. Stronera uchwalono odrzucić załatwienie dalszych dwóch wniosków komisji rachunkowej, a mianowicie:

1. Zaleca się Wydziałowi centralnemu ubezpieczenie w kasie chorych urzędników i sług Tow. oficyalistów prywatnych.

2. Nieodesłane z końcem roku 1896 przez oddział lwowski wkładki członków na fundusz zapomogi stałej, wynoszące 3862 zł., mające już pokrycie policą życiową i aktem notaryalnym, Wydział centralny odpisze lwowskiemu oddziałowi z zaległości, a przypisze, jako zaliczkę do zwrotu.

Prezes odczytał następnie telegram, jaki nadszedł od Towarzystwa *Privat. Beamten Gruppe* pod adresem Rady nadzorczej z pozdrowieniem dla zgromadzenia. Przyjęto telegram okłaskami do wiadomości.

Nastąpiły wybory do komisji.

Godzina 1 popołudniu, posiedzenie trwa dalej.

Przy końcu posiedzenia zabrał głos członek Wydziału Towarzystwa, p. Szczerbicki i postawił wniosek mianowania członkiem honorowym posła do Sejmu i byłego członka Wydziału kraj. p. Tadeusza Romanowicza, w uznaniu zasług, położonych dla kraju i szczerzej przyjaźni, jaką zawsze otaczał Towarzystwo oficyalistów przyw. Wniosek ten przyjęto gromkimi okłaskami. Prezes hr. Zamojski stwierdził jednomyślnie uchwałę i zamknął posiedzenie.

Wiedeń, 17 marca. *Deutsches Volksblatt* oświadcza, że do wspólnej akcji stronnictw niemieckich w sprawie przedłożenia projektu ustawy językowej, będzie także pociągnięte katolickie stronnictwo ludowe, tylko że na podstawie zrobionych doświadczeń decyzyja nie zostanie złożona w ręce posłów czesko-niemieckich.

Wiedeń 17. marca. Wczoraj pod przewodnictwem hr. Thuna odbyła się pierwsza rada nowych ministrów. Między innymi, jak słychać, przyjęto tekst programowe oświadczenia, które prezydent ministrów ma złożyć na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej. Hr. Thun miał również zdać kolegom swym sprawę z przebiegu rokowań, jakie przeprowadzał z przewodcami niemieckiej lewicy pp. Pergeltem i Grossem. Rząd podczas tych rokowań zaznaczył, że główną wagę przywiązuje do tego, aby opozycja niemiecka była w prezydium Izby reprezentowana.

Przywódcy lewicy jednak oświadczyli, że oni stanowczych przyrzeczeń dać nie mogą, ani żądania rządu formalnie przyjąć do wiadomości, ostateczną decyzję bowiem zastrzeżono pełnym klubom. Natomiast nie pozostawiono żadnej wątpliwości, że lewica niemiecka bezwarunkowo wadać będzie formalnego zniesienia *lex Falkenhayn*.

Wiedeń, 17 marca. Przed południem odbyli przewodniczący klubów prawicy konferencję. Zjawili się: Jaworski, Dzieduszycki, Engel, Kramarz, Falkenhayn, Ebenhoch, Fuchs i Vukovic w zastępstwie chorego Bulata.

Praga, 17 marca. *Narodni Listy* w telegramie z Wiednia donoszą, że dotąd żadna grupa parlamentarna nie zdeklarowała się jako stronnictwo rządowe. Dlatego też należy się spodziewać, że programowe oświadczenie hr. Thuna, będzie bardzo krótkie. Od siebie *Nar. Listy* dodają, że rząd będzie musiał na początku zaraz „puścić farbę” i wybierać: albo Baernreithera albo Kaizla.

Praga, 17 marca. *Politik* donosi, że na porządku dziennym wczorajszej, czterogodzinnej rady ministrów, były zapewne szanse rokowań parlamentarnych i węgierskiej ugody.

Konferencje Thuna z opozycją nie doprowadziły jeszcze do stanowczego rezultatu. Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero bezpośrednio przed otwarciem Rady państwa. Parlamentarna komisja prawicy zamierza w sprawie wyboru prezydium, stworzyć od razu fakt dokonany. Na pierwszych zebraniach klubów nastąpi decyzyja — a na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej, odbędzie się wybór prezydium, poczem Thun złoży programowe oświadczenie nowego rządu.

Na drugim posiedzeniu Izby będą wniesione przedłożenia ugodowe.

Mianowanie siedmiu nowych członków Izby państw, między nimi radcy dworu Otta, nastąpi lada dzień.

Bozen, 17 marca. Członkowie tyrolskiej wernokonstytucyjnej wielkiej własności wypowiedzieli na odbytem tu wczoraj zgromadzeniu — ubolewanie swoje z powodu wstąpienia Baernreithera do gabinetu bez poprzedniego porozumienia się z innymi stronnictwami niemieckimi, przez co mogłoby nastąpić pożałowania godne rozluźnienie węzłów między wernokonstytucyjną wielką własnością a niemieckimi stronnictwami. Wernokonstytucyjna wielka własność musi w ścisłym porozumieniu z niemieckimi stronnictwami, choćby za pomocą samodzielnymi środkami, wystąpić w interesie państwa, Niemców i ustawodawczego uregulowania kwestii językowej.

Zgromadzenie uznało patryotyczne motywy, które spowodowały Baernreithera do objęcia teki i wyraziło przekonanie, że zawsze będzie on pamiętał o warunkach wstąpienia swego do gabinetu. Mimo to zgromadzenie obawia się, że krok Baernreithera utrudni stanowisko wernokonstytucyjnej wielkiej własności. Wreszcie wezwało zgromadzenie posłów tyrolskich z grupy wernokonstytucyjnej wielkiej własności, aby klub wernokonstytucyjny w parlamencie opuścili, w razie, gdyby nie dało się pozostanie w nim pogodzić z ich przekonaniem i aby zawsze pamiętali o swoich obowiązkach, jako Niemcy i austriacy patryoci.

Budapeszt, 17 marca. Małżeństwo ministra honwedów bar. Fejervary'ego zostało wczoraj w najwyższej instancji rozwiązane.

Pola 17. marca. Manewry morskie austriackiej marynarki odbędą się w maju pod komendą admirała Spauna. W manewrach weźmie udział także część eskadry austriacko-kreteńskiej.

Berlin, 17 marca. Omawiając pogłoski, że prezydent ministrów Thun ma stanowczy zamiar ustawodawczego uregulowania kwestii językowej, *Berliner Tageblatt* wyraża zdanie, że Niemcy austriacy nie powinni zbyt silnie struny naciągać.

Frankfurt 17. marca. Korespondent *Frankfurter Ztg.* z Konstantynopola donosi, że W. Porta skutkiem nacisku, wywieranego przez ambasadora rosyjskiego, na wypłatę rządowi rosyjskiemu reszty odszkodowania wojennego, zwróciła się bezpośrednio przez ambasadora tureckiego w Petersburgu z prośbą o zwłokę, którą też Rosja przyznała. Sfery dyplomatyczne przypisują tej zmianie postawy Rosji wielkie znaczenie.

Sułtan kazał oświadczyć ambasadorom w Konstantynopolu, że gubernatorem Krety uzna tylko poddanego tureckiego.

Londyn, 17 marca. Biuro Reutersa donosi, że Hiszpania zwróciła się do rządu Stanów Zjednoczo-

nych z przyjaznymi przedstawieniami, dowodząc, że zbrojenia wojenne przeszkadzają przeprowadzeniu autonomii Kuby.

Londyn, 17 marca. Na bankiecie w Izbie handlowej wywodził lord Rosebery, że nadto lekkomyślnie mówi się o niebezpieczeństwie wojny. Gdyby Anglia miała chwycić za broń, — to poprzednio musiałaby zyskać pozytywne przekonanie, — że za ofiary poniesione w wojnie otrzyma dostateczne korzyści.

Następnie wyraził się Rosebery o nadzwyczajnym politycznym doświadczeniu Salisbury'ego w sprawach zagranicznych.

Minister handlu Richie wyraził nadzieję, że wszystkie sprawy stanowiące przedmiot rokowań międzynarodowych, zostaną w przyjazny sposób uregulowane. Angielska polityka skłania się w kwestii chińskiej raczej ku pokojowym rokowaniom, niż chwyceniu się radykalnych środków, stąd i z owad zaleconych.

W końcu zaznaczył jeden z mówców konieczność utrzymania już istniejących ognisk handlowych i otwierania nowych.

Rozmaitości.

W Pradze nastąpi w niedzielę 20 b. m. uroczyste odsłonięcie popiersia Wacława Klemensa Klicpery w Narodnym diwadle. Przy tej sposobności odbędzie się uroczyste przedstawienie, które rozpocznie marsz uroczysty dra A. Dworzaka, poczem dyr. F. Szubert wygłosi mowę o zasługach Klicpery około dramaturgii i sceny czeskiej; zakończy uroczystość po raz pierwszy wystawiona komedia Klicpery „Zły jelen”. Klicpera był nauczycielem Tyla i wraz z nim stworzył podstawy dramatu czeskiego.

Most Trajana na Dunaju między Kladową a Turn-Sewerynem, wspólnym kosztem odbudować zamysłują Serbia i Rumunia. Most ten spoczywać będzie na szczątkach filarów z czasów rzymskich. Ozdobą jego będą trzy posągi, mianowicie cesarza Trajana w środku, króla Aleksandra po serbskiej, a króla Karola po rumuńskiej stronie.

Samowola. Berliński *Börsen-Courier* opowiada fakt następujący: Nowy przykład dzikiej samowoli wypadła nam zaznaczyć. W Lignicy sądzony był w tych dniach w miejscowym sądzie kryminalnym inspektor gospodarczy Paweł Müller z hrabiowskich dóbr Seihan za okrucieństwo, jakiego się dopuszczał względem najemnych robotników. W ich liczbie znajdowała się ubiegłego lata gromadka robotników galicyjskich, którzy w niedzielę 22 sierpnia mieli być odprawieni z powrotem. Przy wypłacie należności nastąpiły nieporozumienia, podczas których niejaki Suri, robotnik, porządk inspektorowi szorstkie czynił wypowiedzi. Müller rozkazał wówczas wsadzić go do ciemnego lochu; zamknął go na klucz a sam poszedł spokojnie na obiad. Suri zdołał wydostać się z lochu i najpierwszą osobą, z jaką oko w oko się spotkał, był tenże inspektor Müller. Ujrawszy zbiega, Müller pochwycił go za kolarz i zaciągnął do swego mieszkania, począł go okładać rzemieniami. Następnie, była to godzina 2, wepchnął go do ciemnej zupełnie piwnicy pod mieszkaniem i przetrzymał go tam do 10 wieczorem. O godz. 10 dopiero wypuścił go na wolność. Suri udał się wprost do urzędu ze skargą. Müller otrzymał wezwanie do sądu. Nadszedł termin sprawy, Suri (wyróbnik z Galicyi) był na zarobku w innej stronie i do sądu się nie stawił. Niemniej wszelako istota czynu została wyświetloną i nadużycia Müllera udowodnione. Prokurator żądał, aby Müller został skazany na trzy miesiące więzienia. Sąd innego wszakże był zdania i Müllera uniewinnił, motywując wyrok swój w ten sposób, że oskarżony w chwili spełnienia czynu był wzburzony i nie myślał o odpowiedzialności karnej; dalej, że obrażenia doznane przez Surego nie są niebezpieczne, ale zwykające, że zresztą sam poszkodowany nie uznał za właściwe stawieć się w sądzie, aby krzywdy swej dochodzić.

Bardzo złośliwa ospa szerzy się od pewnego czasu w Skutari, a zagnieżdżyła się przeważnie w szpitalu wojskowym. Na granicy ustanowił rząd czarnogórski kordon skutkiem epidemii.

Dom elektryczny. Na nazwę taką w zupełności zasługuje dom, jaki świeżo zbudował sobie znakomity elektro-technik Siemens. Jak donosi *La Nature*, dom ten nie tylko jest oświetlony elektrycznością, ale i opalany za pomocą promieni elektrycznych, nieznanym do tej pory systemem. W kuchni, pomocą elektryczności w domu tym gotują z łaźni, i prasują bieliznę, oprócz tego — i co stanowi punkt kulminacyjny postępu — profesor Siemens pomiędzy kuchnią, spiżarnią i pokojem jadalnym urządził miniaturową kolejkę elektryczną, której wagony, działając za pomocą akumulatorów, przewożą potrawy z kuchni i butelki na stół jadalny.

„Z'Schwytz schnitt's“ (w Szwyce śnieg pada), oto pułapka, którą podstawiają małżonki szwajcarskie swym „panom i królom”, jeśli który z nich popadnie w podejrzenie, iż się „zaproszył” — nie śniegiem naturalnie. Każą mu wtedy wygłaszać bez przerwy ów zwrot klasyczny. Od stanu „zaproszenia” zawisło, przy którym razie skłólowały język wypowie — posłuszeństwo. Co prawda, trzeba iście szwajcarskiego języka, by dać sobie radę ze „śniegiem w Szwyce”.

Ale nasze panie do obcego frazesu uciekać się nie potrzebują. Mamy przecie nasz własny, równie piękny, a niemniej trudny do zgryzienia orzech: „Chrzyszcz brzmi w trzcinie”. Tylko więc spróbować!

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 17 marca. *Fremdenblatt* omawia przebieg ankiety zwołanej przez praską Izbę handlową w sprawie dźwignięcia przemysłu krajowego z upadku i zaznacza, że dla ratowania przemysłu konieczna jest reforma taryfy frachtowej i szczególne uwzględnienie produkcji krajowej przy dostawach publicznych.

30)

NA PODOLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Przyjechał młody pan do dworu, także Jan bratanek mój i zaraz zaczął szukać we wsi lokaja, bo chciał, aby jego lokaj taki był z Czarnej. Zawołałem tedy Maksyma i opowiedziałem mu wszystko i powiedziałem mu: Chociaż ty syn bogacza i służby nie potrzebujesz, idź do dworu i stań na lokaja u młodego pana i uważaj, abyś tego był wart, a twój dziad, mój ojciec, sam tobie odda i dwór i majątek.

Usłyszał to Maksym i pocałował w ręce mnie i matkę, i poszedł do dworu i stanął za lokaja. We dworze mieszka, a dobrze się sprawuje i rzadko kiedy tu przychodzi. I chociaż teraz młody pan pojechał na polskie święta do brata swego do Ruszczyk, co taki jego są sprawiedliwie, Maksym siedzi we dworze, bo trzeba, aby mieszkał we dworze i aby się dobrze sprawował, na to, aby był tego przyjsię do prawdy swojej. Bo ja wiem, żeś ty tego nie wart. Ale to wszystko powiedziałem tobie, na to, abyś głupich procesów nie robił. Bo adwokatami i procesami nic nie zrobisz, a tylko Maksym dostanie od dziada swego dwór i majątek, jak tego będzie wart.

XIII.

Opowiadanie ojca zrobiło na Teodorze straszne wrażenie. Ojca miał bratobójcę, w tem się streszczało wszystko. A był ten ojciec bratobójcą przez ciemnotę, a zdawało mu się jednak, że to ciemnota była do-

brodziejstwem, żałował, że starszego syna dopuścił do światła, a młodszego bronił od światła. I nie dość na tem. Kiedy się w nim obudziło poczucie winy, przyoblekł je w najdziwniejsze szaty zabobonu i dowierając paplaninie wiedzy, potwierdzonej przez widma własnej wyobraźni, szukał zadośćuczynienia i odkupienia w czynach nierozumnych, a jak się zdawało Teodorowi wprost hańbiących, oddając Maksyma na lokaja u brata i to w celu wydarcia spuścizny tego brata. Było w tem upodlenie i była w tem obuda. Zachęcała się cała natura Teodora przeciw temu, co jego ojciec robił, ale wiedział, że daremnem były wszelkie napomnienia i że ojciec ich treści nie zrozumie i nazwie je głupstwem wyjętym w uczonej głowie.

Zerwał się tedy Teodor z miejsca i wybiegł na mróz. Straszno mu było w chacie, straszno przy tym ojcu, straszno, że się urodził w tak wyjątkowych okolicznościach. Myślał chwilami, że w bezrozumie ojca była przecie pewna słuszność, kiedy ten ojciec narzekał na oświatę starszego syna: bo czyżby jemu nie było lepiej, gdyby myślał tak jak ojciec i zapewne tak jak brat i gdyby nie był zmuszonym potępiać wszystko to, co ojciec i brat robili? Ale wnet odrzucał te myśli niecierpliwie. Dobrze było, że posiadał wykształcenie, bo potrafił w ten sposób obrać nie dziecinną drogę dla odzyskania nazwiska i fortuny, a kiedy będzie tem, czem być powinien, potrafi użyć tego co posiędzie. Będzie możnym panem, ale będzie się różnił ze wszystkim od tych głupców, od tych nikczemnych niunek bezwzględnych swawolników, którzy zepsuci wychowaniem w dostatkach i zaprawieni wyobrażeniami innego świata, używają bogactw i stanowiska tylko na zło. Dzięki swojemu wychowaniu stanie się dobrodziejem kraju i ludzkości, skoro swoje stanowisko odzyska.

Ale na razie nie wiedział co robić. Brał go wstręt przed powrotem do chaty, a nie śmiał się pokazać w plebanii, gdzie przesadywał dawniej, zalecając się córce parocha i upatrując w niej kobietę, która potrafi być kiedyś jego godną współpracownicą, kiedy się zabierze do czynów. Jakieżżem czołem mógłby tam zająć syn bratobójcy a brat lokaja, jakżeżby mógł przemówić do Tereni?

Dokądże miał pójść? Gdzie się obróci? Długo chodził po mrozie, tak zajęty myślami, że nie czuł prawie tego jak zimno go przenikało do szpiku kości. Zapadł już wcześnie zmierzch grudniowy, światła płonęły wszędzie po chatach, ale Teodor nie chciał nigdzie wstąpić do chaty. Tam musiał się spotykać z chłopami i z grubym, bezmyślnym, zabobonnym chłopskim obyczajem, od którego przepaść oddzieliła go od dawna, a do którego czuł od dawna wstręt silny, dlatego, że jemu ten obyczaj narzucono, dlatego, że wmawiano w niego, mimo praw jego urodzenia, że powinien mieć udział w tym obyczaju jako chłop i dlatego wreszcie, że widział w tym obyczaju zapórę, którą się lud samowolnie odgraniczał od oświaty i od politycznej potęgi. Pragnął dobra ludu, ale nie cierpiał ludowego obyczaju i unikał obcowania z ludem, choćby na to, żeby uniemożliwić wykonania swoich przyszłych szlachetnych zamiarów zbytniem spoufaleniem się z tymi, z którymi miał później przewodzić. A teraz, poznane dzieje ojca wzmogły w nim tę niechęć dla chłopskiej ciemnoty. Więc, choćby był miał tej nocy zamarnować na dworze, nie byłby wstąpił do chłopskiej chaty w Czarnej, gdzie wszyscy w dodatku wiedzieli z pewnością, że był bratem dworskiego lokaja i gdzie się zapewne wszyscy starsi domyślali przynajmniej zbrodni ojca. (C. d. n.).

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele w namiestniku. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele a prezenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie a dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedmym wydziale sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z powiatu za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie a marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuistów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z fontanną w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropełgialna, wnętrza w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok emmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolowskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej. Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Ważne zwiedzania zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamięć 300-tniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przem. su krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Bieleckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa** przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich**. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie**, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fiakrowa i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — na Wysoki Zamek i do emmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na emmentarza 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1897.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:10 rano, posp. 1:30 w popoł., osobowy 6:55 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:30 wiecz.

Z Podwoleńskich (na Podzamczu) osob. 8:04 w nocy, posp. 2:15 w popołudnie, osobowy 5:35 popoł., posp. 9:48 wiecz.

Z Czerniowca osob. 7:30 rano, posp. 1:50 w popoł., osobowy 5:45 popoł., osobowy 9:10 wiecz., posp. 9:50 wiecz.

Ze Stryja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w popoł. osob. 10:20 w nocy, osob. 12:10 w nocy.

Z Bełżca i Sokala osobowy 8:25 rano, osob. 5:25 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osobowy 7:52 rano.

Z Jarosławia osob. 10:35 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:50 rano, osobowy 1:15 w popoł.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:40 rano, posp. 8:40 rano, osob. 8:55 rano, posp. 2:50 w popołudnie, osob. 6:45 popoł., posp. 10:50 wiecz.

Do Podwoleńskich (z Podzamczu) posp. 6:15 rano, osob. 10:27 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6:10 rano, osob. 6:45 rano, osobowy 10:45 przed południem, posp. 2:40 popoł., osob. 10:30 wiecz.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:20 przed poł., osob. 7:30 wiecz.

Do Bełżca i Sokala osob. 9:25 przed poł., osob. 7:05 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamczu) osob. 7:47 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4:40 popoł.

Do Janowa osob. 8:50 rano, osob. 7:48 wiecz.

Stanisławów — Halicka

2000 róż z nazwiskami najpiękniejsze:

Wysokie . . . po 40 i 50 ct.
Niskie . . . 30
Jablonie cztero-letnie 35
Grusze pięcioletnie 40
Kasztany, pigwy . . . 40
Winorośle wczesne . . . 25
Maliny, Agrest, Pożeczki 10
Szparagi wyborowe w trzech gatunkach, kopa 1 złr.
Bukiety i Wieńce, a później fance jarzyn i kwiatów poleca
Schmidt, pomolog.



Reumatyzm
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influency
koł i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie usmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. — Składy główne: we Lwowie apt. Piotra Mikolascha, Krzyżanowskiego, Tytusa Łazowskiego, w Krakowie Konst. Wiszniewskiego, w drogueryi Zopotha i Sp. w Podgórzu apt. Dyonizego Matuli; w Kopyczynie apt. Redera; w Tarnowie apt. I. Sokalskiego, I. Niesiołowskiego, G. Szancera; w Gródku apt. Heschela; w Przemyśle apt. Mańkowskiego; w Bielsku apt. A. Franka; w Strypku apt. A. Franka; w Rzeszowie Karpińskiego; w Brzozowie Tadeusza Kotowicza; w Grybowie Nowaka; w Strzyżowie Zajackowskiego.

Cegłę

w najlepszym gatunku sprzedaje **Sara Chane Sprecher** po najumiarkowanej cenie
z cegielni Pelczyńskiej.

Zamówienia ustnie lub telefonem załatwia się bezzwłocznie. 796
Do ringu nie należy.

W niedzielę dnia 27. marca 1898 o godz. 4 popoł.

odbędzie się w lokalnościach **przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników**

43. Ogólne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników
stowarz. zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Bilans za r. 1897 wraz z wnioskami, udzielenia absolutorium Dyrekcji, rozdziału zysków itp. mogą być przeglądane w kancelarii kasy zaliczkowej podczas urzędowania Dyrekcji.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności za rok 1897 i wniosek o udzielenie absolutorium Dyrekcji za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1897.
3. Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1897 (§. 74 lit. i statutu).
4. Oznaczenie wpisowego i wkładek do funduszu inwalidów i wdów (§. 6 lit. a. lit. d).
5. Wybór 2 członków Rady nadzorczej i 1 zastępcy w miejsce ustępujących na mocy §. 74 statutu lit. d.
6. Wybór 3 członków Dyrekcji i 3 zastępców.
7. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej (§. 74 lit. d).
8. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

W Przemyśle, dnia 14 marca 1898.

Maryan Władczyński
przew.

Teofil MoczarSKI
sekretarz.



Słowa polskiego

Lwów

ul. Chorążczyzna 1. 19.

do nabycia:

Polityka obowiązku. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Tajne archiwum. Karta z dziejów Galicji, Stanisława Schnür-Pełowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa psta Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronniotwo krakowskie, o styczniowym powstaniu 1863 r. rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p.t.: „Rzecz o 1863 r.“. Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863-1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narceza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów
Słowa polskiego
25 % opustu.



Kukurudzę

przedniej jakości do oddania zaraz, tudzież na kwiecień-maj br. oferuje
FILIA C. K. UPRZ. GALIC. AKCYJNEGO
BANKU HYPOTECZNEGO W TARNOPOLU.

50.000.000
sadzonek leśnych wszystkich gatunków drzew krajowych.
500.000
drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych, tudzież roślin pnących trwałych.
NASIONA LEŚNE poleca po najniższych cenach i wysła katalogi ilustrowane opłatnie.
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. P. Zassów. 778

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Mężczyzna, umiejący po polsku i niem. poszukuje posady. Michał Tańczuk, ul. Czarneckiego 10 we Lwowie.

Podleśniczy poszukuje posady. Może przyjąć posadę piarsza ekonom. — Wiadomość w „Słowie“.

Ekonom w majątku A. hr. Skrzyńskiego, życzy sobie zmienić posadę od św. Jana. Adres Br. Wigura w Liboszy poczta Zagorzany.

Nauczycielka młoda, mogąca udzielać początk. muzyki i jęz. niem. i franc. poszukuje posady. Felicya, Borzech. nr. 70. via. Słowina

Dr. praw z prawem substytucyj poszukuje od 15. marca posady koneypienta. Zgłoszenia „Dr. praw“ post-rest. Lwów.

Uczeń VII. klasy gimnaz. poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod R. W. „Słowo Polskie“.

Rutynowany podmaj. mularski poszukuje zajęcia. Adres pod S. F. Sieniawa koło Jarosławia.

Strzelec lub podleśniczy lat 29, poszukuje posady. Umie wypychać zwierzę. Wiadomość w Redakcyi.

Przyjmę posadę buchaltera lub dysponenta. Edmund. Jasio. poste-restante.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerniowce**: Rynek 1. 2., **Przemysł**: Franciszkańska 1. 24.

!! Rzadka sposobność !!

Z powodu wielkich zapasów, wysprzedaje najgustowniejsze robótki, jak: serwetki, lańfery, millieux, poduszki, pantofle, kapki na wózki, dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 proc. opustem

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich
Lwów, Halicka 6.

K. Gostynski & J. Als.

35 Przedsiębiorstwo (3)

komisów i spedycy

Lwów, pl. Halicki 1. 3.

SPRZEDAŻ

materyałów budowlanych częściowa i całymi wagonami, z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych, z dostawą na miejsce przeznaczenia

— — —

Cement z Ledecz. Wapno hydrauliczne. Gips. Piec kafiowe. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe. Telefon Nr. 537.

Z powodu wielkiego zapasu

zniżyłem cenę

Mydła „Sanitas“

i sprzedaje to znakomite mydło sztukę po 20 ct., tuzin 1'80.

Wolf Czopp

skład farb, pokostów i materyałów.

Żółkiewska 1. 2.

Kamienica wielka nowa do zamiany za grunta lub realność mniejszą na prowincyi albo we Lwowie. Postępowanie S. C. H. Lwów. 783

Pomieszkania do wynajęcia: ulica Gołębia 1. 7. cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, nia, trzy pokoje, przedpokój, kuchnia zaraz, a od 1-go kwietnia całe pierwsze piętro z wodociągami i komfortem urządzone. 761

Zarząd Ogrodów Strzałki: p. Bóbrka, ma do sprzedania 3.000 sztuk flanców szparagów 3. let. (Orgentil wares) 100. szt. 2. zł., 800. szt. Gleditschie triacanthus. Cierń Chrystusa do ozdób 1. szt. 10. ct., 100 szt. 4. zł. Thuja Orientalis gęste od 52. cm. do 72. cm. wysoki 50 ct. do 60. za sztukę. Wysyłka od 1-go kwietnia.

Pomieszkania z komfortem urządzone przy ulicy Badienich, blisko ogrodu miejskiego i IV. gimnazjum zaraz do wynajęcia. 642

Miód paniński dziesięcioletni odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowym i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska** 1 złr. 10 ct. (dwie flaszki idą na paczkę 50 kilow). Nabyć można w **Administracji Bartnika**, Lwów, ul. Łyczakowska 93. 511

Znakomite tutki cygaretowe nieklejone poleca **Pierwsza** krajowa fabryka „**Helena**“ w Przybiczach, 1000 sztuk 1 zł. i wyżej, 5.000 sztuk posyła franco.

Sprzedam bardzo wieś, 682 morgów bardzo dobrej gleby, w czym 150 m. lasu, budynki murowane, przy gościńcu, blisko kolei, parcelacja możliwa. Wiadomość: Towarzystwo zaliczkowe, Brzostek.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Handel win i delikatesów

Karola Bayera

Plac Maryacki 9.

wydaje *couvert* po 85 ct.

od 12-tej do 3-ciej popołudniu.

Menu dnia 18/3.

Barszcz matoruski, Sandacz w majonesie, Entré cot z rusztu, Blinki drożdżowe z sosem, Kawa, Ser. — Przy tem jak zwykle obiady à la carte. Kolacya do 1-szej w nocy.

Wineklara Syn, Lwów

Rynek 28. poleca Piótna malarskie na metry i gotowe na ramach każdej wielkości, farby artystyczne (i o) w tubach, penzle i werniksy.

Amalia Stein po powrocie z Wiednia poleca swoją pracownię sukien damskich, ul. Mickiewicza 4, parter.

Teraz najlepsza pora do

przerabiania

materaców, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specjalnej pracowni materaców, kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Koncesjonowane

Biuro Umieszczeń

dla guwernantek, nauczycielek, bon narodowości polskiej francuskiej, niemieckiej itd.

MARYI STEHLIK

Kraków, Rynek gt. 1. 7.

Maszyna do cięcia pa-

pięru z kołem. Prawie całkiem nowa, 60 ctm. jest zaraz do nabycia. Wiadomość: Grand-Hotel, II. piętro, drzwi 22. 816

Sad Pecenizyn poszukuje posłańca do doręczeń i pisarza. Płaca 25 do 30 złr. Zgłoszenia do Naczelnika. 807

NA SPRZEDAŻ kamienica w śródmieściu, niosąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość: kancelarya adw. Lisiewiczów, Lwów, ul. Kościuszki 16. 522

Jadwiga może list odebrać.

Lekeje szermierki na pałasze i floretty. Warunki bardzo przystępne. — Bliższe szczegóły ul. Batorego 1. 32 pierwsze piętro, każdego dnia od godz. 4 do 6. 619

S. Dzhański inżynier

Rządowo upoważnione

Biuro Patentowe

i techniczne

Lwów 14. Akademicka 14.

Do wynajęcia pomie-

szkania w domach Sykstuska 44 i Kraszewskiego 7 (naprzeciw ogrodu pojezuickiego) z 4-7 ewentualnie więcej pokoi, urządzone z komfortem, z wygodami: wodociągi, łazienki, balkony, werandy. 737

Jagiellońska 12., pokój kawalerski z osobnym wchodem, usługą i pościelą, zaraz do wynajęcia. 793

Zdolny kucharz z dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca, jako pierwszy, lub za drugiego kucharza, w większej skali restauracji, lub podczas sezonowej kąpieli. O łaskawą odpowiedź; poste-rest. K. K., Kołomyja. 795

Jaja wylęgowe od kur wiojskich czarnych (Samota) które najwcześniej się niosą największe jaja i najnowocześnie, kilkakrotnie premiowane, 12. szt. 3. złr. wysyła Helena Golba w Wiązownicy, poczta w miejsc. 792

Majątek ziemski w dobrej glebie, w obwodzie stanisławowskim, zawierający 700 morgów ziemi ornej, łąk i pastwisk i 400 morgów lasu, do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli notaryusz Sawicki, w Haliczu. 788

Zwyż 100 gatunków cukrów i herbatników do wyboru

po cenach następujących:

1/2 kg. **cukrów deserowych** (pomadek) nadzie-

wanych, najlepszej jakości w 40 gat. 1 złr.

1/2 kg. **czekoladek** nadziewanych różnemi po-

madkami, masami, kremami. itp. 1'20

1/2 kg. **owoców** kandyzowanych, jak franc. 1'20

1/2 kg. **karmelków** nadziewanych niezrównanej

dobroci, 30 smaków tylko 50 ct.

Herbatniki, znakomitość jeszcze nie była

we Lwowie 1/2 kg. 80 ct.

Za opakowanie na prowincję nie liczę.

Przyjmuje zamówienia na torty wszelkiego

rodzaju i najlepszej jakości.

Dziękuję moim Wielce Szanownym odbior-

com za łaskawe uznanie i zaufanie, polecam się

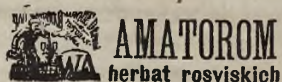
nadal łaskawym względem

z szacunkiem

Jan Höflinger

Właściciel fabryki cukrów i herbatników.

Lwów Teatralna 8. (plac św. Ducha).



herbat rosyjskich

poleca się — znany han-

del Władysława ADAMOWICZA

w Brodach na pogra-

niczu rosyjskiem w cenie

za złr. 1'20, 1'40, 2'50 i

3'50 za funt. Cennik gratis.

8

Zarząd ogrodu

Ks. Jerzego Czartoryskiego

w Wiązownicy

poczta w miejscu, stacya kolei

Jarosław

sprzedaje i wysyła w bieżą-

cym sezonie:

Jablonie 3 i 4-letnie po 50 ct.

Grusze 3 i 4-letnie „ 50 „

Wiśnie czarne z ko-

ronami „ 40 „

Orzechy włoskie po 30 ct. szt.



ZAKŁAD

DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

B. Bergera

Lwów, Karola Ludwika 5

wykonuje sztuczne zęby i

szczęki trwale i tanio.

Congo Nr. 1.

znakomita herbata

pół kilo 1'90

poleca

109 lat istniejący

Skład Herbaty

FRYDERYKA

SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 1. 45.

Opakowania nie zaliczam.

Gdzie?

Przy ul. Halickiej 1. 8 we Lwowie

w nowo otworzonym handlu

Kazimierza Domain

można dostać najświeższy towar

najlepszej jakości (nie zleżały)

po cenach konkurencyjnych.

Jaki?

Przybory do krawieczyzny i

haftu. Rękawiczki na 3 g. i 4 g.

1 złr. i 1'10. Parasole od 1 złr.

do 10 złr. Szczotki, grzebienie,

perfumery. Na obecny sezon

woalki brukselskie do prania

w wielkim wyborze po cenach

bajecznie niskich.

Zamówienia z prowincyi od-

wrotnie, nie licząc opakowania.

KAROL BAYER

Lwów, plac Maryacki 1. 9.

poleca swój

handel towarów kolonialnych

dekatesów, owoców południowych świeżych i konserw, kakao, czekolady, cukru, kawy, herbaty, pieczywek angielskich, świec stearynowych, mydła krochmalu, sinku, francuskich, **WIN** węgierskich, austriackich, hiszpańskich, koniak francuski i węgierski, rum, arak, wódki i likwory porter i piwo angielskie, piwo pilzneńskie bawarskie i lwowskie.

Pokoje do śniadań. — Kuchnia ciepła.

Przyjmuje zamówienia na śniadania, obiady i kolacye do domu.

Firma **WIKTOR BERGER** Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny skład

ROWERÓW

Steyr Swift fabryk państwowych, Crescent „grande luxe“ amerykańskie, George Richard „marque royale“ francuskie, Premier Helical angielskie.

Ceny ściśle fabryczne, najumiarkowsze lecz stałe. — Wybór: zwyczaj 100 maszyn na składzie. — Gwarancja na dwa sezony. — Cenniki bezpłatnie. — Własny warsztat fachowy naprawy i szkolenia jazdy.

Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizją.



PATENT wszechświatowy.

PODESZWY

z zakładkami asbestowymi.

Nowy wynalazek, który jako wynik żmudnych prób i wielkich usiłowań powołany jest do tego, aby jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego, tj. **nozę** stale utrzymać zdrowo, zapobiega transpiracji, odgniotom, twardnieniu skóry, odmożeniu, wzdymkom, poceniu się nóg i chroni je zawsze od zimna i wilgoci, a po krótkim noszeniu sprawia **ułatwienie** w chodzie u tego, który nosi obuwie o podeszwach z patentowanymi asbestowymi zakładkami doktora Högys'a.

Cena pary 1 złr. 20 ct. czyli 2 marki.

Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia zadarmo i onlatnie. Główny skład w Budapeszcie. **Węgierska fabryka obuwia (Ungarische Schuhfabrik) Budapest, VI., Esprekergasse Nr. 35.** 697

Poszukuje się odsprzedających.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i S-pki

we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.